Miesięcznik bezpłatny

LIPIEC 2026

nowiny RYBNICKIE

ISSN 2720 – 538X | www.nowiny.pl | portal@nowiny.pl | Nr 111

Od kilku sadzonek do własnej winnicy

Janusz Radecki w swojej winnicy w Szczejkowicach

STRONY 16 – 17

Czarna maź w mieszkaniu komunalnym

„Najbardziej boimy się o dzieci”

W mieszkaniu Piotra Gębali wyczuwalny jest zapach przypominający smołę. Były pisma, skargi i kontrola, która potwierdziła obecność subitu pod parkietem, ale kolejne instytucje umywają ręce i nie zlecają badań. Wciąż więc nie ma odpowiedzi na najważniejsze pytanie: czy substancja może zagrażać zdrowiu mieszkańców?

O sprawie piszemy szerzej na stronach 6–7.

Kopalnie dają pracę tysiącom. Co będzie z Rybnikiem i regionem po węglu?

STRONY 2 – 3

Nowe życie terenu przy Żorskiej

STRONA 5

Wraca bezpośredni pociąg do Krakowa

STRONA 4

Przedsiębiorcy chcą rozmowy z prezydentem

STRONA 15

Śmierć przy Platanowej. Są wyniki badań

STRONA 5

Matura 2026: Które szkoły zdały najlepiej?

STRONA 7

DODATEK PROMOCYJNY

zakupy BEZ GRANIC

STRONY 11 – 13

REKLAMA

Czy ziemia rybnicka poradzi sobie bez węgla?

Raporty dają ziemi rybnickiej powody do ostrożnego optymizmu. Gospodarka jest dziś bardziej różnorodna niż przed laty, ale powiat rybnicki nadal należy do najbardziej zależnych od górnictwa obszarów w Polsce. O powodzeniu transformacji zdecyduje nie tylko liczba nowych etatów, lecz także ich jakość – i to, czy powstaną, zanim kolejni młodzi mieszkańcy zdecydują się wyjechać.

Przez dziesięciolecia kopalnie były dla ziemi rybnickiej czymś więcej niż dużymi zakładami pracy. Zapewniały stabilne dochody tysiącom rodzin, dawały zamówienia firmom remontowym, transportowym i usługowym, a górnicze pensje napędzały lokalny handel.

Ten model nie zniknie z dnia na dzień. Kopalnie nadal działają, a wielu mieszkańców Rybnika i okolicznych gmin wiąże z nimi swoją przyszłość zawodową. Kierunek zmian jest jednak wyraźny. Pytanie nie brzmi już zatem, czy region będzie musiał nauczyć się żyć z mniejszą liczbą górniczych miejsc pracy, lecz czy zdąży przygotować dla nich dobrą alternatywę.

Odpowiedzi na to pytanie szuka Fundacja Instrat. To warszawski think tank, czyli niezależny ośrodek analityczny zajmujący się m.in. gospodarką, energetyką, rynkiem pracy i transformacją. W raporcie „Odejście od węgla w Polsce i krajach sąsiednich" jego eksperci porównali 66 polskich powiatów związanych z wydobyciem lub spalaniem węgla.

Miasto Rybnik i powiat rybnicki potraktowano osobno, ponieważ są to dwie odrębne jednostki samorządowe. Obie trafiły jednak do grupy określonej jako „powiaty węglowe z potencjałem". Eksperci zaliczyli do niej łącznie 15 miast i powiatów, które mimo silnych związków z sektorem węglowym mają bardziej zróżnicowaną gospodarkę i większe możliwości przejścia przez transformację niż regiony niemal całkowicie uzależnione od jednej branży.

Potencjał jest, ale komfortu nie ma

Nazwa tej grupy brzmi optymistycznie, ale nie oznacza, że region jest już gotowy na szybkie ograniczenie wydobycia. Według ekspertów należące do niej samorządy mają stosunkowo zróżnicowane gospodarki, niższe długotrwałe bezrobocie i większą zdolność do przyjęcia pracowników odchodzących z górnictwa.

- Większość z nich prawdopodobnie z powodzeniem sprosta wyzwaniom wynikającym ze spadku zatrudnienia w sektorze górniczym, ponieważ ich rynki pracy oferują alternatywy - czytamy w raporcie Fundacji Instrat.

To jednak ocena całej piętnastoosobowej grupy, a nie gwarancja bezproblemowej przyszłości Rybnika i powiatu rybnickiego. Pomiędzy miastem a otaczającymi je gminami występują duże różnice.

Najlepiej pokazują je dane dotyczące powiatu rybnickiego. Aż 18,8 proc. jego pracujących mieszkańców jest zatrudnionych w górnictwie lub energetyce. To jeden z najwyższych wyników wśród wszystkich analizowanych jednostek – niemal taki sam jak w Jastrzębiu-Zdroju, gdzie wskaźnik wynosi 19,7 proc.

W opublikowanej wersji raportu nie przedstawiono analogicznej wartości osobno dla miasta Rybnika. Nie można więc zakładać, że jego zależność od sektora jest taka sama. Rybnik pełni funkcję regionalnego centrum usług, handlu, edukacji i administracji. Powiat pozostaje natomiast silniej związany z kopalniami, również tymi znajdującymi się poza granicami poszczególnych gmin.

Górnik może mieszkać w Czerwionce-Leszczynach, Gaszowicach czy Jejkowicach, a pracować w Rybniku albo Knurowie. Zarobione przez niego pieniądze zasilają później sklepy, punkty usługowe i lokalne firmy działające w miejscu zamieszkania. Skutki ograniczenia zatrudnienia nie zatrzymają się więc przy bramie kopalni.

Dobre miejsca pracy najtrudniej zastąpić

Największym problemem nie będzie wyłącznie znalezienie jakiegokolwiek zajęcia dla osób odchodzących z kopalń. Górnictwo nadal oferuje wynagrodzenia, dodatki i świadczenia, których często nie zapewniają handel, proste usługi czy niewielkie przedsiębiorstwa.

Rybnik ma pod tym względem mocny punkt wyjścia. W 2025 roku w sektorze prywatnym działało w mieście 15 189 podmiotów. Wśród nich było 11 604 przedsiębiorców prowadzących działalność jako osoby fizyczne oraz 1296 spółek handlowych. Liczba firm rośnie, ale przeważają podmioty niewielkie.

To dobra wiadomość, ponieważ lokalna gospodarka nie opiera się już wyłącznie na kilku wielkich pracodawcach. Jednocześnie tysiące małych firm nie są w stanie z dnia na dzień przyjąć dużej grupy pracowników na stanowiska gwarantujące zarobki porównywalne z górniczymi.

- Powiaty te powinny dalej rozwijać sektory niezależne od przemysłu węglowego - wskazują autorzy raportu Fundacji Instrat.

Samo przekwalifikowanie pracowników nie wystarczy. Kurs i certyfikat mają znaczenie dopiero wtedy, gdy za nimi stoi konkretna oferta pracy. Nowe etaty powinny powstawać równolegle w produkcji, energetyce, logistyce, nowoczesnych usługach oraz branżach wykorzystujących techniczne doświadczenie pracowników przemysłu.

Szczególnego wsparcia mogą potrzebować osoby zatrudnione w firmach okołogórniczych. Są mniej widoczne niż górnicy, choć kopalnie zapewniają zamówienia przedsiębiorstwom transportowym, remontowym, budowlanym i produkującym wyposażenie. Ich pracownicy nie zawsze będą mogli liczyć na takie same zabezpieczenia jak osoby zatrudnione bezpośrednio przez spółki węglowe.

Czerwionka-Leszczyny już poznała życie bez własnej kopalni

Czerwionka-Leszczyny jest naturalnym studium przypadku dla całego powiatu rybnickiego. Po zamknięciu kopalni Dębieńsko gmina nie upadła. Powstały nowe zakłady, rozwinęły się handel, usługi, transport, magazyny i mniejsze przedsiębiorstwa.

Górnictwo nie zniknęło jednak z życia mieszkańców. Część z nich zaczęła dojeżdżać do kopalń w Rybniku i Knurowie. Miejsca pracy zniknęły więc z mapy gminy, ale przez kolejne lata pozostawały obecne w domowych budżetach.

Ten przykład pokazuje, że samorząd może funkcjonować bez własnej kopalni. Nie dowodzi jednak, że nowe firmy całkowicie zastąpiły dawny zakład – szczególnie pod względem poziomu wynagrodzeń i stabilności zatrudnienia.

W dokumentach rozwojowych powiatu problem został nazwany wprost. Jednym z czterech celów Strategii Rozwoju Ponadlokalnego Gmin Powiatu Rybnickiego jest stworzenie bardziej różnorodnej gospodarki i szerszej oferty zatrudnienia.

Zdywersyfikowana struktura gospodarcza powiatu z urozmaiconą ofertą miejsc pracy - zapisano w Strategii Rozwoju Ponadlokalnego Gmin Powiatu Rybnickiego.

Dokument podkreśla jednocześnie, że osiągnięcie tego celu nie zależy wyłącznie od starostwa czy pojedynczej gminy.

- Zmiana potencjału powiatu oraz uwarunkowań wewnętrznych w zakresie zarysowanych wskaźników zależna jest od współpracy podmiotów przygotowujących i wdrażających strategię - czytamy w raporcie o stanie Gminy i Miasta Czerwionka-Leszczyny.

To szczególnie ważne na wspólnym rynku pracy, na którym mieszkańcy codziennie przekraczają granice samorządów. Rybnik, Czerwionka-Leszczyny, pozostałe gminy powiatu, Knurów i Żory nie mogą więc planować transformacji w oderwaniu od siebie.

Rybnik szuka nowego gospodarczego silnika

Miasto nie zaczyna od zera. W raporcie o stanie Rybnika za 2025 rok transformacja energetyczna została wskazana jako jedno z głównych wyzwań dla lokalnej gospodarki.

- Ważnym kontekstem działań podejmowanych w 2025 roku jest trwająca transformacja energetyczna i jej oddziaływanie na sferę gospodarki - pisze Piotr Kuczera, prezydent Rybnika, we wstępie do raportu o stanie miasta.

Władze miasta deklarują, że zmiana nie musi oznaczać wyłącznie strat, lecz może przynieść również nowe możliwości.

- Staramy się aktywnie wykorzystywać związane z nią szanse, stawiając na nowoczesne technologie, innowacyjne rozwiązania i wzmacnianie lokalnej gospodarki - dodaje Piotr Kuczera, prezydent Rybnika.

Jednym z najbardziej symbolicznych przedsięwzięć jest inwestycja na terenie byłej kopalni Ignacy. Za 22,7 mln zł ma tam powstać budynek z częścią gastronomiczną oraz lokalami usługowymi i biurowymi.

- Podstawowym celem projektu jest wsparcie procesu transformacji poprzez wprowadzenie funkcji gospodarczej generującej nowe miejsca pracy na terenie byłej kopalni „Ignacy" - czytamy w raporcie o stanie Rybnika.

Miasto przygotowuje również nowe tereny dla inwestorów. Przy ulicy Sportowej znajduje się około siedmiu hektarów przeznaczonych pod działalność usługową i produkcyjną. Kolejne pięć hektarów przy ulicy Poligonowej ma służyć produkcji, magazynom i składom. W 2025 roku miejska oferta obejmowała łącznie 12 terenów inwestycyjnych.

To konkretne działania, ale ich rzeczywisty efekt będzie zależał od tego, jacy inwestorzy pojawią się na przygotowanych działkach. Samo uzbrojenie gruntu nie daje jeszcze miejsc pracy. Tym bardziej nie gwarantuje, że będą one stabilne i dobrze wynagradzane.

Pytanie dotyczy również skali. Jeden budynek usłu-

nowiny RYBNICKIE
Redakcja: 47-400 Racibórz, ul. Kościuszki 32 A, tel. 32 415 47 27
Nakład: 9 000 egz.; http://nowiny.pl
Redaktor naczelny: Wojciech Żołneczko– w.zolneczko@nowiny.pl, 662 056 265
Współpraca: Agnieszka Kaźmierczak – koszmideragnieszka@gmail.com
Redakcja techniczna: Piotr Palik – p.palik@nowiny.pl
Reklama: Anna Górecka – a.gorecka@nowiny.pl, 662 073 063
Portal nowiny.pl: Wojciech Żołneczko, portal@nowiny.pl
Wydawca: Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
Dyrektor Wydawnictwa Prasowego: Katarzyna Gruchot
Izba Wydawców Prasy
Stowarzyszenie Gazet Lokalnych
Druk Drukarnia Polskapresse Sp. z o.o., Sosnowiec
© Wszystkie prawa autorskie do opracowań graficznych reklam zastrzeżone • Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

gowo-biurowy czy kilka nowych inwestycji nie zastąpią w krótkim czasie całego systemu gospodarczego zbudowanego wokół kopalń.

Transformacja zaczyna się w czasie wyludniania

Zmiana gospodarcza nakłada się na drugi, równie poważny problem: ubywanie mieszkańców Na koniec 2025 roku w Rybniku zameldowanych było 122 036 osób. W 2021 roku było ich 127 475. W ciągu czterech lat liczba mieszkańców zmniejszyła się więc o ponad 5 tys.

- Liczba ludności Rybnika w ostatnich latach maleje, z reguły o kilkaset osób rocznie - przyznano w raporcie o stanie miasta.

Czerwionka-Leszczyny straciła w ciągu trzech lat około tysiąca zameldowanych mieszkańców. W 2022 roku było ich 39 091, a pod koniec 2025 roku – 38 090. W ubiegłym roku w gminie urodziło się 240 dzieci, zmarło natomiast 448 osób.

Demografia i transformacja nie są dwoma osobnymi problemami. Brak atrakcyjnych miejsc pracy może przyspieszyć wyjazdy młodych ludzi. Z kolei coraz mniejsza liczba mieszkańców oznacza mniej pracowników, klientów lokalnych firm i podatników finansujących samorządowe usługi.

Region może więc znaleźć się w błędnym kole: słabszy rynek pracy zachęca do wyjazdu, a odpływ mieszkańców utrudnia przyciąganie nowych inwestycji.

Możliwy jest jednak również odwrotny scenariusz. Dobrze płatne miejsca pracy, dostępne mieszkania, sprawny transport i dobra oferta edukacyjna mogą zatrzymać część młodych ludzi. Transformacja stałaby się wówczas nie tylko sposobem na zastąpienie kopalń, lecz także próbą zahamowania wyludniania.

Nie wystarczy stworzyć dowolnych etatów i uznać problem za rozwiązany. Mieszkańcy muszą zobaczyć, że po węglu nadal można tutaj dobrze zarabiać, kupić mieszkanie, wychować dzieci i planować przyszłość.

Chude lata nie są przesądzone

Z raportów nie wynika, że Rybnik i powiat rybnicki czeka gospodarcza katastrofa. Przeciwnie – region ma większe możliwości adaptacji niż wiele innych obszarów węglowych. Rybnik jest silnym ośrodkiem usługowym, edukacyjnym i handlowym. Ma tysiące przedsiębiorstw oraz tereny przygotowywane dla nowych inwestorów. Powiat korzysta z sąsiedztwa kilku miast i możliwości dojazdu do pracy poza własną gminą.

Autorzy raportu Instratu wskazują, że właśnie różnorodność gospodarki, sąsiedztwo dużych miast oraz korzystniejsze wskaźniki społeczne mogą złagodzić skutki ograniczania roli węgla.

- Cechy te, a także napływ ludności i sąsiedztwo dużych miast – w przypadku Śląska – mają szansę zamortyzować proces dekarbonizacji i zagwarantować odporność tych powiatów - twierdzą autorzy raportu Fundacji Instrat.

Nie znaczy to, że transformacja przebiegnie bezboleśnie. Powiat rybnicki nadal należy do najbardziej zależnych od górnictwa obszarów w Polsce. Nowe miejsca pracy mogą być gorzej wynagradzane, a część pracowników przedsiębiorstw współpracujących z kopalniami może pozostać poza głównym systemem osłon.

Chude lata nadejdą, jeśli nowe inwestycje zaczną powstawać dopiero po dużych redukcjach zatrudnienia. Wtedy samorządy będą próbowały gasić kryzys, zamiast mu zapobiegać.

Odejście od węgla może jednak stać się początkiem nowego etapu, jeżeli zakłady produkcyjne, firmy technologiczne, energetyczne i specjalistyczne usługi pojawią się odpowiednio wcześnie. Region nie potrzebuje jednej „nowej kopalni", która zastąpi starą. Potrzebuje wielu różnych pracodawców, dzięki którym problemy jednego dużego zakładu nie zachwieją całą lokalną gospodarką.

Czy jesteśmy gotowi? Częściowo.

Rybnik i powiat rybnicki mają podstawy, by przejść przez transformację bez gospodarczego załamania. Czerwionka-Leszczyny pokazała już, że gmina może funkcjonować po zamknięciu własnej kopalni.

Region nie jest jednak przygotowany na nagłą utratę tysięcy dobrze płatnych miejsc pracy. Nowych inwestycji wciąż jest za mało, by uznać, że następcy górniczych etatów już czekają. Brakuje również wspólnego planu obejmującego cały rybnicki rynek pracy, a nie tylko granice pojedynczych samorządów.

Najważniejsze pytanie nie brzmi więc, czy kopalnie kiedyś odejdą. Brzmi ono: czy nowa gospodarka zdąży powstać, zanim stara zacznie znikać.

Od odpowiedzi zależy nie tylko poziom bezrobocia. Zależy od niej również to, czy za kilkanaście lat Rybnik i okoliczne gminy nadal będą miejscami, w których młodzi ludzie chcą mieszkać, pracować i zakładać rodziny.

Wojtek Żołneczko

PGE przesuwa wyłączenia bloków w Rybniku. Ostatnie mają pracować do kwietnia 2028

Bloki nr 5 i 8 mają zakończyć pracę z początkiem 2027 roku, a bloki 6 i 7 – 1 kwietnia 2028 roku. Przez kolejny rok ciepło dla odbiorców ma zapewniać kotłownia rozruchowa. Jednocześnie w Rybniku powstaje nowy blok gazowo-parowy za prawie 4 mld zł, a PGE przygotowuje kolejne inwestycje energetyczne.

Ministerstwo Aktywów Państwowych przedstawiło szczegółowe informacje dotyczące dalszych losów Elektrowni Rybnik. To odpowiedź na interpelacje poselskie złożone 19 czerwca przez Bolesława Piechę, Michała Wosia i Romana Fritza.

Posłowie pytali m.in. o przyszłość zakładu, zapisy umowy społecznej, bezpieczeństwo energetyczne oraz dostawy ciepła dla mieszkańców. Resort zwrócił się w tej sprawie do Polskiej Grupy Energetycznej.

Z odpowiedzi wynika, że harmonogram odstawiania węglowych jednostek został zmieniony.

Bloki 5 i 8 do początku 2027 roku, bloki 6 i 7 do kwietnia 2028

Pierwotnie blok nr 5 miał zostać wycofany już 1 lipca 2026 roku, blok nr 8 – 1 stycznia 2027 roku, a bloki 6 i 7 – 1 lipca 2027 roku.

Ten plan został jednak zmodyfikowany ze względu na konieczność zapewnienia dostaw ciepła oraz uruchomienie i optymalizację nowego bloku gazowo-parowego.

Aktualny harmonogram zakłada:

- bloki nr 5 i 8 – wycofanie z eksploatacji od 1 stycznia 2027 roku,
- bloki nr 6 i 7 – wycofanie z eksploatacji od 1 kwietnia 2028 roku,
- od 1 kwietnia 2028 do 31 marca 2029 roku – dostawy ciepła dla odbiorców zewnętrznych z kotłowni rozruchowej.

FOT. ARCH. NOWINY.PL

Rok 2028 ma zakończyć epokę produkcji energii w obecnych blokach węglowych Elektrowni Rybnik

Oznacza to, że ostatnie funkcjonujące obecnie bloki węglowe Elektrowni Rybnik mają zakończyć pracę wiosną 2028 roku.

PGE: stare bloki są trwale nierentowne

PGE tłumaczy decyzję przede wszystkim względami ekonomicznymi. Według spółki utrzymywanie wszystkich bloków w gotowości przy ograniczonej liczbie godzin ich pracy generuje koszty przewyższające przychody ze sprzedaży energii i usług systemowych.

Jak wynika z odpowiedzi ministerstwa, skumulowane wyniki Elektrowni Rybnik w latach 2020–2025 były ujemne. Także prognozy na lata 2026–2029 nie wskazują na odzyskanie rentowności.

Analizowano również możliwość przestawienia istniejących bloków na inne paliwa lub współspalanie, m.in. biomasy i gazu ziemnego. Według PGE wszystkie rozważane warianty wykazały jednak ujemne wskaźniki opłacalności.

Spółka wskazuje też, że dalsze przesuwanie terminów wyłączeń wymagałoby dodatkowych, znacznych nakładów na remonty i przeglądy urządzeń, przy jednoczesnym dalszym pogłębianiu strat elektrowni. **(żet)**

Rybnik odzyska bezpośredni pociąg do Krakowa Głównego

Po wielu miesiącach starań Rybnik ma odzyskać codzienne, bezpośrednie połączenie kolejowe z Krakowem Głównym. Od 30 sierpnia TLK Planty ma odjeżdżać z Rybnika o godz. 7:43 i po dwóch godzinach docierać do centrum Krakowa. Wieczorem będzie można wrócić bez przesiadki. To finał sprawy, która rozpoczęła się jeszcze pod koniec 2024 roku, gdy region stracił bezpośrednie połączenie obsługiwane przez IC Porta Moravica.

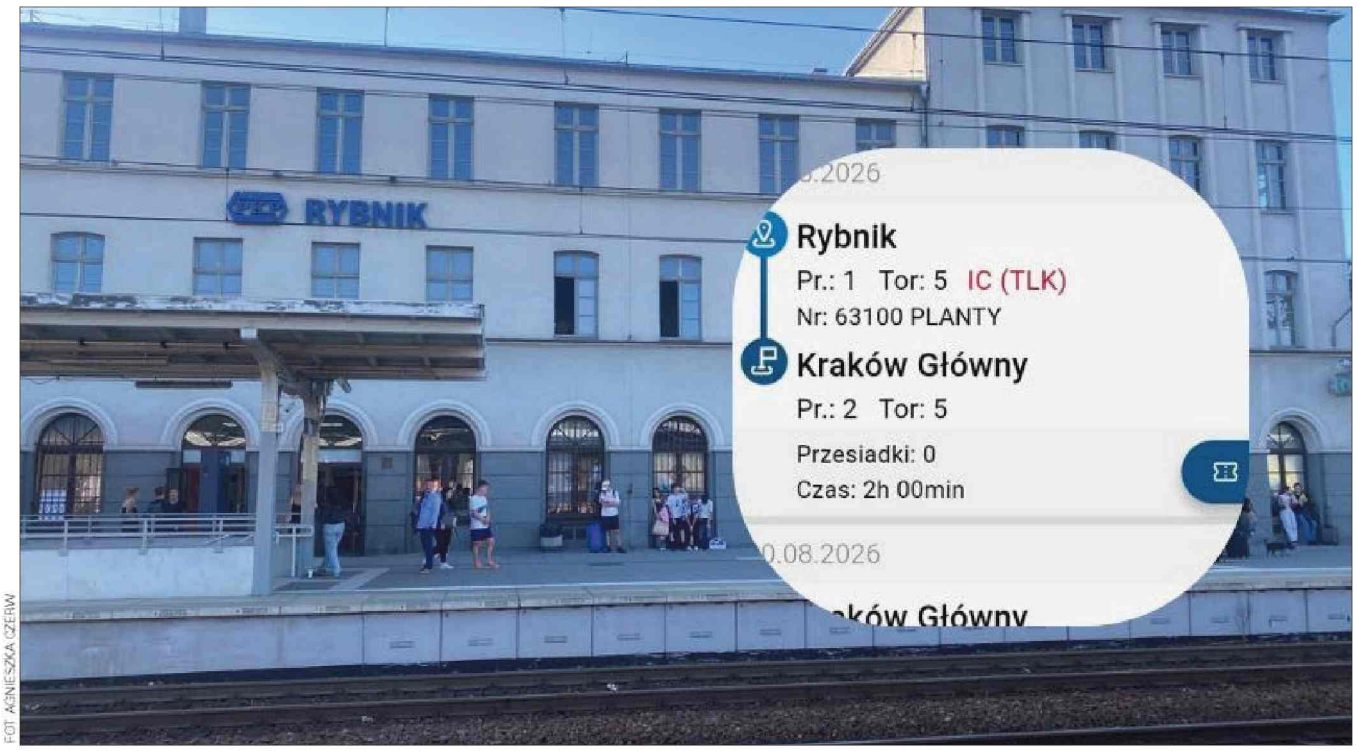

FOT. AGNIESZKA CZERW

Po miesiącach petycji, pism i rozmów pojawiło się potwierdzenie w rozkładzie. TLK Planty ma od 30 sierpnia ponownie wozić pasażerów z Rybnika bezpośrednio do Krakowa Głównego.

Zmiana jest już widoczna w Portalu Pasażera. Według rozkładu obowiązującego od 30 sierpnia pociąg TLK Planty ma kursować bezpośrednio do stacji Kraków Główny, a nie - jak od czerwca - kończyć trasę na Krakowie Płaszowie.

Z Rybnika skład ma odjeżdżać o godz. 7:43, a do Krakowa Głównego docierać o 9:43. Podróż potrwa więc dokładnie dwie godziny.

Po drodze pociąg zatrzyma się m.in. w Żorach, Czechowicach-Dziedzicach i Oświęcimiu.

Rano do Krakowa, wieczorem z powrotem

Według obecnego rozkładu TLK Planty rozpocznie trasę we Wrocławiu Głównym. Następnie pojedzie przez Opole Główne, Gogolin, Zdzieszowice i Kędzierzyn-Koźle.

Do Rybnika przyjedzie o godz. 7:38, a pięć minut później ruszy w dalszą trasę.

Najważniejsze godziny dla pasażerów z naszego regionu wyglądają następująco:

- **Rybnik** - odjazd 7:43
- **Żory** - przyjazd 7:53, odjazd 7:54
- **Czechowice-Dziedzice** - 8:29
- **Oświęcim** - przyjazd 8:45, odjazd 8:53
- **Kraków Główny** - przyjazd 9:43

Będzie również bezpośrednie połączenie powrotne. Z Krakowa Głównego TLK Planty ma odjeżdżać o godz. 18:36, a do Rybnika docierać o 20:25.

Oznacza to, że jednodniowy wyjazd z Rybnika do Krakowa będzie można zaplanować bez przesiadek w obu kierunkach.

Bezpośrednie połączenie zniknęło pod koniec 2025 roku

Historia walki o pociąg do Krakowa jest jednak znacznie dłuższa.

Od połowy grudnia 2025 roku, wraz ze zmianą rocznego rozkładu jazdy, Rybnik, Żory i Wodzisław Śląski straciły codzienne bezpośrednie połączenie z Krakowem. Z tych stacji przestał kursować IC Porta Moravica.

Pociąg przez lata był wykorzystywany m.in. przez studentów, osoby dojeżdżające do pracy oraz pasażerów podróżujących dalej na wschód Polski.

Decyzja wywołała protesty mieszkańców i samorządowców. Radny Rybnika Sebastian Śmieja zainicjował petycję w sprawie utrzymania połączenia, którą podpisało około 3,5 tys. osób.

- Tory puste jak nasze serca po ostatnim pociągu na trasie Rybnik-Kraków - komentował wówczas w mediach społecznościowych.

Po likwidacji połączenia mieszkańcy zostali w dużej mierze uzależnieni od przesiadek, przede wszystkim w Katowicach. Pasażerowie zwracali uwagę na problemy z synchronizacją pociągów oraz znacznie dłuższy czas niektórych podróży.

Województwo analizowało, ministerstwo zapowiedziało inne rozwiązanie

Sprawa trafiła również do władz województwa. O możliwość przywrócenia bezpośredniego połączenia pytała m.in. Ewa Chmielorz, kierując pismo do marszałka województwa śląskiego Wojciecha Saługi.

W odpowiedzi przekazano, że Województwo Śląskie analizuje możliwość ponownego skomunikowania subregionu zachodniego z Krakowem. Jedną z rozważanych możliwości było wydłużenie części pociągów kursujących między Katowicami a Krakowem w kierunku Rybnika.

Szybkie uruchomienie takiego połączenia regionalnego nie było jednak proste. Wskazywano m.in. na konieczność przeprowadzenia procedur związanych z wyborem przewoźnika, a także na ograniczenia wynikające z modernizacji katowickiego węzła kolejowego.

Inne rozwiązanie zapowiedziało ministerstwo infrastruktury. Resort poinformował w styczniu 2026 roku, że zamiast przywracać dawną trasę IC Porta Moravica, planowane jest rozszerzenie kursowania pociągu TLK Planty.

Skład miał zacząć kursować codziennie, a zapowiedzi obejmowały również bezpośredni przejazd przez Kraków Główny.

W czerwcu wrócił pociąg, ale tylko do Płaszowa

Pierwszy ważny krok nastąpił 14 czerwca. TLK Planty zaczął wówczas zapewniać codzienne, bezpośrednie połączenie Rybnika i Żor z Krakowem. Nie dojeżdżał jednak do Krakowa Głównego, lecz kończył trasę na stacji Kraków Płaszów.

Dla osób zabiegających o przywrócenie dawnej funkcjonalności połączenia był to sukces, ale niepełny.

Od początku podkreślano, że docelową stacją powinien być Kraków Główny. Położenie dworca w centrum miasta ułatwia przesiadki na komunikację miejską, połączenia autobusowe oraz dalsze pociągi.

Teraz ten postulat ma zostać spełniony.

„Misja wykonana”

O pojawieniu się nowego rozkładu poinformował m.in. rybnicki radny Sebastian Śmieja.

- W końcu możemy powiedzieć: misja wykonana! Po miesiącach starań, petycjach, pismach, artykułach w mediach i dziesiątkach, jeśli nie setkach rozmów, od 30 sierpnia Rybnik odzyska codzienne, bezpośrednie połączenie z Krakowem Głównym - napisał radny na Facebooku.

Jak zaznaczył, od 14 czerwca można było już bezpośrednio dotrzeć do Krakowa Płaszowa, jednak celem od początku pozostawał Kraków Główny.

Radny podziękował osobom i środowiskom, które przez ostatnie miesiące angażowały się w sprawę, m.in. inicjatywom Kolejowy Rybnik, Kolejowe Żory i Prosto do Krakowa. Podkreślił też znaczenie mieszkańców, którzy podpisali petycję i nagłaśniali sprawę.

Od Porta Moravica do TLK Planty

Powrót bezpośredniego połączenia nie oznacza przywrócenia dawnego IC Porta Moravica na wcześniejszą trasę.

Pociąg ten został skierowany inną drogą, ponieważ - jak wcześniej wyjaśniało Ministerstwo Infrastruktury - przejazd przez Rybnik wydłużał międzynarodową relację z Czech i Austrii do Krakowa o około 30-40 minut.

Rozwiązaniem dla Rybnika i Żor stał się więc TLK Planty. Najpierw, od czerwca, pociąg przywrócił codzienne bezpośrednie połączenie z Krakowem Płaszowem. Od 30 sierpnia, zgodnie z obecnym rozkładem, ma pojechać dalej - do Krakowa Głównego.

Dla pasażerów będzie to powrót możliwości, którą region stracił wraz ze zmianami rozkładu pod koniec 2025 roku: rano wsiąść do pociągu w Rybniku lub Żorach i bez żadnej przesiadki wysiąść w samym centrum Krakowa.

Na tej zmianie nie skorzystają jednak pasażerowie z Wodzisławia Śląskiego. Dawny IC Porta Moravica zatrzymywał się także w tym mieście, natomiast trasa TLK Planty prowadzi przez Kędzierzyn-Koźle bezpośrednio do Rybnika i dalej przez Żory, dlatego mieszkańcy Wodzisławia nadal nie odzyskają codziennego, bezpośredniego połączenia kolejowego z Krakowem.

(żet)

Nie czad, nie alkohol. Prokuratura podała, co doprowadziło do śmierci ojca i syna

Ciała ojca i syna znaleziono 7 marca 2026 roku na posesji przy ul. Platanowej w Rybniku. Po kilku miesiącach prokuratura podała ustalenia biegłych.

Śledztwo zostało umorzone

Decyzję o umorzeniu śledztwa prokurator podjął 18 czerwca 2026 roku. Postępowanie dotyczyło nieumyślnego spowodowania śmierci Jerzego H. i Łukasza H. Zwłoki obu mężczyzn ujawniono 7 marca 2026 roku w Rybniku.

Jak informuje Prokuratura Okręgowa w Gliwicach, po przeprowadzeniu postępowania i analizie opinii Zakładu Medycyny Sądowej Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach nie stwierdzono dowodów pozwalających uznać, że do śmierci pokrzywdzonych przyczyniły się osoby trzecie.

Nie ujawniono również obrażeń, które mogłyby mieć związek ze zgonem mężczyzn.

Przyczyną śmierci było wychłodzenie

Kluczowa okazała się opinia sądowo-lekarska. Wynika z niej, że bezpośrednią przyczyną zgonu Jerzego H. i Łukasza H. była ostra niewydolność krążeniowo-wydechowa w przebiegu wychłodzenia.

Ustalenia te oparto na oględzinach, sekcji zwłok oraz wynikach badań toksykologicznych i histopatologicznych.

To oznacza, że po kilku miesiącach od ujawnienia ciał śledczy zakończyli postępowanie, uznając, że brak jest podstaw do dalszego prowadzenia sprawy w kierunku udziału osób trzecich.

Nie było czadu ani alkoholu etylowego

Badania toksykologiczne próbek pobranych od Jerzego H. i Łukasza H. nie wykazały obecności hemoglobiny tlenkowęglowej. To związek, którego obecność mogłaby wskazywać na zatrucie tlenkiem węgla, czyli czadem.

Nie stwierdzono także obecności alkoholu etylowego.

W próbkach ujawniono natomiast aceton, kwas P-hydroksymasłowy oraz niewielkie ilości alkoholu izopropylowego. W toksykologii tego typu związki mogą pojawiać się m.in. przy zaburzeniach metabolicznych, ketozie, głodzeniu, odwodnieniu albo kwasicy ketonowej. Sama ich obecność, zwłaszcza bez podania stężeń, nie oznacza jednak automatycznie zatrucia.

W tej sprawie najważniejszy pozostaje wniosek biegłych: bezpośrednią przyczyną śmierci obu mężczyzn było wychłodzenie.

Ciała znaleziono przy ul. Platanowej

Sprawa od początku budziła duże zainteresowanie. Ciała 68-letniego Jerzego H. i jego 41-letniego syna Łukasza H. znaleziono 7 marca 2026 roku na posesji przy ul. Platanowej w Rybniku.

Już na wstępnym etapie śledczy informowali, że na ciałach nie stwierdzono obrażeń zewnętrznych, a udział osób trzecich został wstępnie wykluczony. Sekcja zwłok nie dała jednak od razu odpowiedzi na pytanie o przyczynę śmierci. Prokurator zlecił więc dalsze badania: toksykologiczne i histopatologiczne.

To właśnie ich wyniki, wraz z opinią sądowo-lekarską, pozwoliły zakończyć postępowanie.

Kim był Jerzy H.?

Jerzy H. był w przeszłości szefem Prokuratury Apelacyjnej w Katowicach. Kierował nią od 1993 do 2002 roku. Później sam wszedł w konflikt z prawem.

W 2013 roku został skazany na osiem lat więzienia za oszustwa i przekroczenie uprawnień. Sprawa dotyczyła pieniędzy, które przedsiębiorcy mieli przekazywać na wsparcie jednostki prokuratury i zakup wyposażenia biurowego.

Jak ustalono, środki trafiały do kieszeni Jerzego H., a firmy otrzymywały fałszywe faktury. Według ustaleń śledczych wyłudzono w ten sposób 1,7 mln zł od 65 firm i osób.

W konflikt z prawem wchodził także Łukasz H. W 2010 roku został oskarżony o dwa pobicia, w tym jedno z użyciem noża, do których doszło rok wcześniej na osiedlu Nowiny.

Prokuratura zakończyła sprawę

Po analizie opinii biegłych Prokuratura Okręgowa w Gliwicach uznała, że nie ma dowodów na udział osób trzecich w śmierci Jerzego H. i Łukasza H.

Śledztwo w sprawie nieumyślnego spowodowania ich śmierci zostało umorzone.

(żet)

Nowy park handlowy S1 już otwarty.

Tak wygląda miejsce po dawnym Tesco

Jeszcze kilka lat temu był tu opuszczony teren po zamkniętym Tesco. Dziś trudno znaleźć wolne miejsce na parkingu. W sobotę, 18 lipca, podczas oficjalnego otwarcia parku handlowego S1 przy ul. Żorskiej w Rybniku, kompleks przeżywał prawdziwe oblężenie.

Znalezienie miejsca graniczyło z cudem

Już po wjeździe na teren kompleksu było widać, że zainteresowanie jest bardzo duże. Samochody krążyły między alejkami parkingu w poszukiwaniu wolnego miejsca. Choć dla klientów przygotowano około 500 stanowisk postojowych, wiele z nich było zajętych, a kierowcy musieli uzbroić się w cierpliwość. Ruch panował nie tylko na parkingu. W sklepach trudno było swobodnie przejść między alejkami, przy kasach ustawiały się kolejki, a pracownicy mieli pełne ręce roboty. Nie brakowało rodzin z dziećmi, osób starszych czy młodych ludzi, którzy zaglądali do kolejnych lokali.

Nie tylko zakupy

Oficjalne otwarcie miało bardziej piknikowy niż typowo handlowy charakter. Pomiędzy sklepami słychać było muzykę, wydarzenie prowadził konferansjer, dzieci korzystały z przygotowanych animacji, a na odwiedzających czekały drobne poczęstunki.

Największym magnesem okazały się jednak promocje. Wiele sklepów przygotowało oferty dostępne wyłącznie z okazji otwarcia, dlatego część klientów przyjechała z konkretną listą zakupów. Inni przyznawali, że chcieli po prostu zobaczyć, jak wygląda miejsce, które przez lata kojarzyło się wyłącznie z hipermarketem Tesco.

FOT. AGNIESZKA CZERW

Mieszkańcy tłumnie odwiedzili nowy park handlowy przy ul. Żorskiej. Sklepy przygotowały liczne promocje i atrakcje dla pierwszych klientów.

Powrót handlu w dobrze znanej lokalizacji

Dla wielu mieszkańców Rybnika ul. Żorska od lat była jednym z głównych punktów zakupowych. Po zamknięciu Tesco w 2021 roku okolica wyraźnie straciła na znaczeniu. Przez kilka lat rozległy teren pozostawał pusty, a dawny budynek nie przypominał już miejsca, które kiedyś codziennie odwiedzały setki osób.

Dziś trudno doszukać się śladów po dawnym hipermarkecie. Inwestor przebudował istniejący obiekt, rozbudował go o nowe części i stworzył park handlowy z niezależnymi wejściami do poszczególnych sklepów. Całość zajmuje blisko 19,5 tys. metrów kwadratowych powierzchni handlowej.

Większość sklepów już działa

Klienci mogą zrobić zakupy w sklepach z elektroniką, odzieżą, wyposażeniem wnętrz, artykułami sportowymi, zoologicznymi czy spożywczymi. Wśród najemców znalazły się między innymi MediaMarkt, Media Expert, RTV Euro AGD, Aldi, Action, Jysk, Pepco, Rossmann, Hebe, Sinsay, New Yorker, CCC czy Deichmann.

Nie wszystkie lokale zdążyły jednak rozpocząć działalność. Część punktów wciąż przygotowuje się do otwarcia, dlatego oferta kompleksu będzie jeszcze stopniowo się powiększać.

(AC)

Pod parkietem znalazł czarną masę. Mieszkaniec Ryb walczy o badania, ale urzędnicy nie widzą takiej potr

W jednym z mieszkań komunalnych w rybnickich Boguszowicach pod parkietem znajduje się stary klej bitumiczny, określany jako subit. Rybniczanin Piotr Gębala od kilku miesięcy próbuje przekonać miejskie instytucje, by sprawdziły, czy materiał może wpływać na zdrowie domowników. Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego potwierdził jego obecność, jednak nie nakazał usunięcia. Do dziś nie wykonano też badań materiału ani jakości powietrza w mieszkaniu.

Sprawa zaczęła się od wiadomości, którą otrzymaliśmy od jednego z czytelników. Piotr Gębala, mieszkaniec komunalnego lokalu przy ul. Śniadeckiego w Boguszowicach, twierdził, że pod parkietem znajduje się subit, a z podłogi od lat wydobywa się charakterystyczny, chemiczny zapach. Postanowiliśmy sprawdzić, jak wygląda sytuacja na miejscu.

Zapach, który trudno zignorować

Już po wejściu do jednego z pokoi uwagę zwraca charakterystyczna woń przypominająca smołę lub substancje ropopochodne. Nie jest dusząca, ale wyraźnie wyczuwalna. Podczas oglądania uszkodzonej podłogi dotknęłam fragmentów odsłoniętej posadzki. Zapach pozostał na dłoniach jeszcze długo po wyjściu z mieszkania. To oczywiście nie jest dowód na obecność substancji szkodliwych ani ich wpływ na zdrowie. Pokazuje jednak, dlaczego lokator od miesięcy próbuje zainteresować sprawą kolejne instytucje.

- Kiedy zaczyna się sezon jesienno-zimowy, praktycznie nie da się cały czas wietrzyć mieszkania. Wtedy ten zapach jest znacznie mocniejszy. Gdy człowiek się schyli, wyraźnie czuć coś przypominającego smołę. Kupiliśmy oczyszczacz powietrza i ozonator, bo najbardziej boimy się o dzieci - mówi Piotr Gębala.

Jak dodaje, gorzej jest podczas deszczowej pogody.

- Nawet latem, kiedy powietrze jest wilgotne, zapach staje się bardziej intensywny. Kiedy jest sucho, prawie go nie czuć. Ale wystarczy większa wilgotność i znowu wraca - opowiada.

Rodzina mieszka w tym lokalu od 22 lat. Jak twierdzi pan Piotr, charakterystyczny zapach był wyczuwalny praktycznie od początku, jednak przez wiele lat nikt nie zastanawiał się, co może być jego źródłem.

Wszystko wyszło na jaw podczas remontu

Przełom nastąpił dopiero tej wiosny. Rodzina planowała wymianę starego parkietu, którego klepki zaczęły się rozwarstwiać.

- Chcieliśmy zrobić większy remont podłogi. Kiedy zaczęliśmy zdejmować parkiet, okazało się, że pod nim znajduje się czarna masa. Zacząłem szukać informacji i trafiłem na materiały dotyczące subitu. Wtedy postanowiłem zgłosić sprawę do Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej - wspomina mieszkaniec.

Pierwsze pismo skierował do ZGM 19 lutego. Kilka dni później otrzymał odpowiedź. ZGM w piśmie z 26 lutego wskazał, że podłoga w lokalu została wykonana w technologii klejenia parkietu na lepiku, najczęściej typu subit. Zakład uznał jednak, że zastosowanie takiej technologii nie stanowi wady konstrukcyjnej lokalu i nie widzi podstaw do przeprowadzenia kapitalnego remontu podłogi na własny koszt.

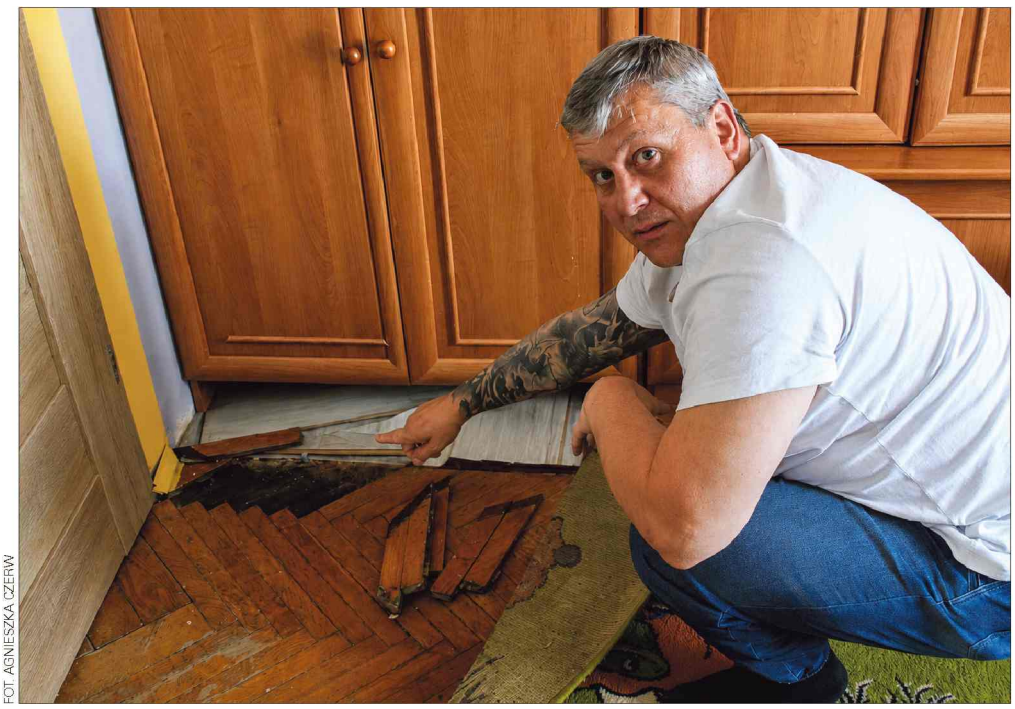

FOT. AGNIESZKA CZERW

Podczas planowanego remontu pan Piotr odkrył pod parkietem stary klej bitumiczny. Od tego momentu stara się doprowadzić do wykonania badań, które odpowiedziałyby na pytanie, czy materiał jest bezpieczny.

W kolejnej odpowiedzi, przesłanej już po pytaniach naszej redakcji, ZGM doprecyzował jednak, że lutowe pismo nie było potwierdzeniem, iż w tym konkretnym mieszkaniu znajduje się subit. Jak wyjaśnił zakład, użycie określenia „najczęściej typu subit" miało wynikać z faktu, że takim określeniem posługiwał się sam lokator.

Obecność kleju bitumicznego typu subit potwierdził natomiast Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego dla miasta Rybnika podczas kontroli 8 kwietnia. W swoim piśmie PINB wskazał, że parkiet w jednym z pomieszczeń był klejony do posadzki przy wykorzystaniu kleju bitumicznego do parkietu, tzw. subitu.

Kolejne pisma i kolejne instytucje

Po otrzymaniu odpowiedzi z ZGM mieszkaniec skierował kolejne pisma. Domagał się usunięcia materiału, zapewnienia lokalu zastępczego na czas ewentualnych prac oraz przeprowadzenia badań, które pozwoliłyby ocenić, czy podłoga może mieć wpływ na zdrowie domowników. Następnie złożył skargi do Urzędu Miasta Rybnika, zgłosił sprawę do Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego dla miasta Rybnika oraz próbował zainteresować nią Państwową Inspekcję Sanitarną.

W międzyczasie otrzymał kolejne pismo z ZGM, podpisane przez dyrektor Joannę Fojcik. Tym razem zakład poinformował, że nie posiada dokumentacji pozwalającej jednoznacznie stwierdzić, jaka substancja została użyta przy układaniu parkietu ani jaki może mieć wpływ na zdrowie mieszkańców. Jednocześnie wskazano, że jeżeli najemca nie akceptuje standardu lokalu, może wystąpić o rozwiązanie umowy najmu za porozumieniem stron i zdać mieszkanie.

To właśnie ta rozbieżność zwróciła uwagę lokatora. W pierwszym piśmie ZGM wskazywał, że podłoga została wykonana w technologii wykorzystującej lepik, najczęściej typu subit. W kolejnym zaznaczył natomiast, że nie dysponuje dokumentacją potwierdzającą, jaki konkretnie materiał zastosowano w lokalu przy ul. Śniadeckiego.

Kontrola potwierdziła obecność subitu, ale nie zakończyła sporu

Po zgłoszeniu sprawy Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego dla miasta Rybnika przeprowadził kontrolę. Inspektorzy pojawili się na miejscu 8 kwietnia.

W odpowiedzi przesłanej lokatorowi PINB poinformował, że w jednym z pokoi pod drewnianym parkietem znajduje się klej bitumiczny do parkietu, określany jako subit. Podczas oględzin stwierdzono również, że materiał jest skamieniały i znajduje się w zwartym stanie skupienia. Inspektorzy zwrócili ponadto uwagę, że zastosowana konstrukcja stropu może powodować ryzyko dodatkowych uszkodzeń w przypadku mechanicznego skuwania posadzki w celu usunięcia kleju.

Jednocześnie PINB nie nakazał Zakładowi Gospodarki Mieszkaniowej przeprowadzenia remontu. W uzasadnieniu powołano się na przepisy ustawy o ochronie praw lokatorów, zgodnie z którymi utrzymanie podłóg i ich naprawa należą do obowiązków najemcy.

Inspektorat przypomniał również, że subit był materiałem powszechnie stosowanym przy układaniu parkietów w latach 50., 60. i 70. XX wieku, natomiast zakaz używania wyrobów zawierających smołę węglową wewnątrz pomieszczeń wprowadzono dopiero w 1996 roku.

To jednak nie zakończyło sporu. Pan Piotr podkreśla, że nie oczekuje od miasta wykonania całego remontu mieszkania.

- Jeżeli trzeba będzie położyć nową podłogę, zrobię to na własny koszt. Chciałbym tylko, żeby ktoś profesjonalnie usunął materiał spod parkietu i sprawdził, czy rzeczywiście jest bezpieczny. Tego od początku się domagam - mówi.

Badań nadal nie wykonano

Najważniejsze pytanie w tej sprawie wciąż pozostaje bez odpowiedzi.

Choć od pierwszego zgłoszenia minęło kilka miesięcy, żadna z instytucji nie zleciła badań laboratoryjnych materiału znajdującego się pod parkietem ani pomiarów jakości powietrza w mieszkaniu. Tym samym nie ma wyników, które pozwalałyby jednoznacznie potwierdzić lub wykluczyć, że obecność subitu w tym konkretnym lokalu wiąże się z zagrożeniem dla zdrowia mieszkańców.

Sam lokator uważa, że to właśnie takie badania powinny zakończyć spór.

- Jeżeli okaże się, że nie ma żadnego zagrożenia, będę pierwszą osobą, która się z tego ucieszy. Ale dziś nikt tego po prostu nie sprawdził - przekonuje.

bnika od miesięcy rzeby

ZGM: nie ma procedur ani pieniędzy na ekspertyzy

Zapytaliśmy Zakład Gospodarki Mieszkaniowej o tę sprawę.

W odpowiedzi ZGM poinformował, że nie posiada sformalizowanej procedury postępowania w przypadku zgłoszeń dotyczących materiałów mogących wpływać na zdrowie mieszkańców. Każde zgłoszenie jest analizowane indywidualnie.

Zakład przyznał również, że nie prowadził inwentaryzacji starych podłóg ani lepików bitumicznych w lokalach komunalnych. Jak poinformowano, w budżecie miasta na 2026 rok nie zabezpieczono środków na wykonanie niezależnej ekspertyzy ani badań jakości powietrza w mieszkaniu przy ul. Śniadeckiego. Zdaniem ZGM charakterystyczny zapach mógł pojawić się po tym, jak podczas prac remontowych naruszona została warstwa parkietu, która wcześniej oddzielała klej od wnętrza pomieszczenia.

Zakład poinformował również, że do tej pory nie odnotował innych zgłoszeń dotyczących występowania podobnych materiałów w lokalach należących do mieszkaniowego zasobu gminy.

Ta deklaracja może jednak nie oddawać pełnego obrazu sytuacji. Na prośbę naszej redakcji pan Piotr opublikował pytanie na jednej z facebookowych grup mieszkańców Boguszowic. W komentarzach odezwało się kilka osób, które twierdziły, że również spotkały się z podobnym materiałem pod parkietami w blokach z tej części miasta oraz pamiętają charakterystyczny zapach towarzyszący starym podłogom. Takie wpisy nie stanowią oczywiście dowodu na skalę zjawiska, ale mogą sugerować, że problem nie musi dotyczyć wyłącznie jednego mieszkania.

PINB nie odpowiedział na pytania redakcji

O komentarz do sprawy zwróciliśmy się również do Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego dla miasta Rybnika. Do czasu publikacji artykułu nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Brak odpowiedzi ze strony instytucji publicznych nie jest sytuacją, z którą redakcje spotykają się po raz pierwszy. W wielu sprawach, w których mieszkańcy proszą o wyjaśnienia dotyczące działań urzędów, najważniejsze pytania pozostają bez jednoznacznej odpowiedzi albo wymagają wielokrotnych prób uzyskania stanowiska. Tymczasem rolą dziennikarzy jest pokazanie sprawy z perspektywy wszystkich stron, dlatego każdorazowo zwracamy się o komentarz również do instytucji, których dotyczą pytania mieszkańców. Odpowiedzi urzędów są ważnym elementem takich materiałów, ale ich brak również pozostaje informacją dla czytelników.

Wciąż więcej pytań niż odpowiedzi

W tej sprawie wymieniono już kilkanaście pism, przeprowadzono kontrolę i zaangażowano kilka instytucji. Nadal jednak nie wykonano badań, które mogłyby jednoznacznie odpowiedzieć na najważniejsze pytanie: czy znajdujący się pod parkietem materiał emituje substancje mogące wpływać na zdrowie mieszkańców.

Na razie wiadomo jedno: PINB potwierdził obecność kleju bitumicznego określanego jako tzw. subit pod parkietem w jednym z pomieszczeń. Nie wiadomo natomiast, czy w konkretnych warunkach panujących w tym lokalu materiał ten emituje substancje mogące wpływać na zdrowie mieszkańców.

Agnieszka Czerw

NOWA ELEKTROWNIA coraz bliżej uruchomienia

FOT. PGE

Na zdjęciu ujęcie wody chłodzącej

Budowa nowego bloku energetycznego w Rybniku zbliża się do końca. Większość budynków i instalacji jest już gotowa, a część urządzeń przechodzi pierwsze próby. Nowa jednostka będzie wytwarzać prąd z gazu i pary wodnej. Po uruchomieniu ma dostarczać energię odpowiadającą potrzebom około 2 mln gospodarstw domowych.

Budowa wchodzi w końcową fazę

Główne obiekty PGE Nowy Rybnik są wykonane w około 90 proc. Większość typowych prac budowlanych dobiega końca, a około 15 proc. urządzeń i instalacji przekazano już do pierwszych testów.

Na terenie inwestycji nadal każdego dnia pracuje ponad tysiąc osób. Budowlańcy, monterzy i specjaliści przygotowują urządzenia do stopniowego uruchamiania.

Jednym z najważniejszych zadań jest obecnie doprowadzenie energii elektrycznej do całego obiektu. Prąd z nowej linii wysokiego napięcia ma zasilić urządzenia potrzebne do działania bloku. Dzięki temu możliwe będzie sprawdzanie kolejnych instalacji przed właściwym uruchomieniem.

Czym jest blok gazowo-parowy?

Nowa jednostka będzie produkować energię elektryczną przy wykorzystaniu gazu ziemnego. Gorące spaliny powstałe podczas spalania gazu napędzą pierwszą turbinę, a ich ciepło zostanie następnie wykorzystane do wytworzenia pary wodnej, która napędzi kolejną.

W ten sposób z tej samej ilości paliwa można uzyskać więcej energii. Dlatego taki blok określa się jako gazowo-parowy.

Specjalne zabezpieczenia dla ryb

Trwają również prace nad instalacją, która będzie pobierać wodę z Zalewu Rybnickiego do chłodzenia urządzeń. Kończy się budowa pompowni i montaż elementów znajdujących się pod wodą.

Przy ujęciu zamontowano między innymi mechaniczne kraty i obracające się sita, które mają zatrzymywać większe przedmioty i zanieczyszczenia.

Zastosowane zostaną również specjalne bariery behawioralne. Nie są to zwykłe fizyczne przegrody. Za pomocą bodźców mają one odstraszać ryby i kierować je z dala od miejsca poboru wody. Rozwiązanie ma ograniczyć ryzyko, że zwierzęta zostaną wciągnięte do instalacji.

Gazociąg został ukończony

Zakończyła się budowa przyłącza, którym gaz będzie dostarczany do nowego bloku. Prace wykonał GAZ-SYSTEM.

W drugiej połowie lipca ma rozpocząć się przygotowywanie do pracy stacji, która będzie odbierać gaz, kontrolować jego parametry i kierować go dalej do instalacji.

Podczas testów mogą pojawić się krótkotrwałe, głośniejsze odgłosy. Spółka zapowiada, że mieszkańcy najbliższej okolicy będą informowani o pracach, które mogą powodować zwiększony hałas.

Pracownicy elektrowni uczą się nowych urządzeń

Do obsługi bloku przygotowywani są przede wszystkim pracownicy rybnickiej elektrowni węglowej. Nowa instalacja będzie jednak działać inaczej niż dotychczasowe jednostki, dlatego konieczne są specjalistyczne szkolenia.

Pierwsze dwie grupy pracowników wyjechały do centrum szkoleniowego Siemens Energy w niemieckim Erlangen. Ćwiczyli tam na symulatorach, które odtwarzają działanie prawdziwego bloku. Dzięki temu mogą uczyć się obsługi urządzeń i reagowania na różne sytuacje jeszcze przed uruchomieniem jednostki w Rybniku.

(ż)

Komisja Etyki Poselskiej upomniała Michała Wosia za słowa o „Babskim Combrze”

Poseł Michał Woś naruszył zasadę rzetelności i zasadę odpowiedzialności - uznała Komisja Etyki Poselskiej. Sprawa dotyczyła jego słów o wydarzeniu w Rybniku.

Upomnienie dla Michała Wosia po słowach o Rybniku

Sprawa „Babskiego Combru” w Rybniku wraca, tym razem w sejmowej odsłonie. Komisja Etyki Poselskiej udzieliła upomnienia posłowi Michałowi Wosiowi<Michał Woś> za jego wypowiedź z mównicy sejmowej. Chodziło o słowa dotyczące wydarzenia, które odbyło się 7 i 8 marca w rybnickiej bibliotece i od początku budziło duże emocje.

Wniosek w tej sprawie złożył senator Piotr Masłowski, związany obecnie z klubem parlamentarnym Centrum Polska, który powstał po rozłamie w Polsce 2050 Szymona Hołowni. Masłowski poinformował w mediach społecznościowych, że kara upomnienia dla Michała Wosia była efektem jego wniosku.

Komisja Etyki Poselskiej uznała, że poseł naruszył dwie zasady: rzetelności i odpowiedzialności. W praktyce chodziło o to, że według komisji Michał Woś mówił z sejmowej mównicy o finansowaniu wydarzenia z pieniędzy publicznych, choć z dokumentów przywołanych w uchwale wynikało, że Miasto Rybnik nie finansowało „Babskiego Combru”.

To ważny szczegół, bo właśnie wokół publicznych pieniędzy poseł budował jedną z najmocniejszych tez swojej sejmowej wypowiedzi.

Poszło o słowa z sejmowej mównicy

Sprawa dotyczyła wypowiedzi Michała Wosia z 25 marca 2026 roku podczas 54. posiedzenia Sejmu RP.

Poseł mówił wtedy o „absolutnie skandalicznej sytuacji” w Rybniku. Nawiązywał do wydarzenia w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej, organizowanego w związku z Dniem Kobiet.

W swojej wypowiedzi twierdził m.in., że wydarzenie było finansowane z pieniędzy miasta. W ostrych słowach odniósł się również do zaproszonych uczestniczek spotkania, w tym lekarki Gizeli Jagielskiej.

To właśnie fragment dotyczący finansowania wydarzenia był jednym z kluczowych elementów oceny Komisji Etyki Poselskiej.

Komisja: miasto nie finansowało wydarzenia

Komisja rozpatrywała sprawę w oparciu o dostępne materiały, w tym odpowiedź prezydenta Rybnika na interpelację radnych.

Z dokumentów przywołanych w uchwale wynika, że organizatorem „Babskiego Combru” była Rybnicka Rada Kobiet we współpracy z Fundacją Ogólnopolski Strajk Kobiet oraz Stowarzyszeniem FEST. Organizowana debata była finansowana ze środków zewnętrznych pochodzących od Fundacji Ogólnopolski Strajk Kobiet oraz Stowarzyszenia FEST.

Komisja wskazała, że Miasto Rybnik nie finansowało tego wydarzenia.

W uzasadnieniu uchwały komisja stwierdziła, że poseł Michał Woś, przedstawiając z mównicy sejmowej niezweryfikowane informacje o finansowaniu wydarzenia ze środków publicznych i formułując na ich podstawie zarzuty wobec organów samorządu terytorialnego, nie dochował standardów rzetelności wymaganych od posła.

Michał Woś nie stawił się przed komisją

Z uchwały wynika również, że Michał Woś nie stawił się na posiedzenie komisji 27 maja i nie poinformował przed terminem posiedzenia o swojej nieobecności. Mimo to komisja przełożyła rozpatrywanie sprawy.

Do tematu wrócono 17 czerwca. Poseł ponownie nie stawił się na posiedzeniu, a jego nieobecność komisja uznała za nieusprawiedliwioną. W tej sytuacji sprawę rozpatrzono bez jego udziału.

Komisja zaznaczyła, że poseł nie skorzystał z możliwości przedstawienia wyjaśnień ani ustnie, ani pisemnie. W ocenie komisji niepodanie się procedurze wyjaśniającej było podstawą do stwierdzenia naruszenia zasady odpowiedzialności.

Tło sprawy: „Babski Comber” i protest przed biblioteką

„Babski Comber” odbył się 7 i 8 marca w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Rybniku. Wydarzenie od początku budziło kontrowersje, głównie ze względu na udział Gizeli Jagielskiej.

Przed biblioteką odbyła się pikieta środowisk pro-life. Jej uczestnicy sprzeciwiali się organizacji wydarzenia i obecności lekarki Gizeli Jagielskiej. Podczas protestu pojawiły się m.in. drastyczne banery. Sprawa wywołała ostrą dyskusję w mieście, reakcje radnych i zawiadomienia do prokuratury.

Pod koniec kwietnia prokuratura odmówiła wszczęcia śledztwa w sprawie protestu przed biblioteką, wskazując na brak znamion czynu zabronionego.

(żet)

OGŁOSZENIE

OGŁOSZENIE O KONKURSIE NA STANOWISKO OSOBY PEŁNIĄCEJ FUNKCJĘ PREZESA ZARZĄDU SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ W ŻORACH

RADA NADZORCZA SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ W ŻORACH Z SIEDZIBĄ NA OS. KORFANTEGO 20A Z DNIEM 09 LIPCA 2026 ROKU, NA PODSTAWIE §88 PKT 7 STATUTU, OGŁASZA KONKURS NA STANOWISKO OSOBY PEŁNIĄCEJ FUNKCJĘ PREZESA ZARZĄDU SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ W ŻORACH.

I. WYMAGANIA STAWIANE KANDYDATOWI / KANDYDATCE:
1. Posiadanie wyższego wykształcenia z tytułem magistra lub inżyniera.
2. Posiadanie co najmniej 15-letniego stażu pracy, w tym co najmniej 8–letniego na stanowisku kierowniczym wyższego szczebla – zarządzającym.
3. Posiadanie pełni praw publicznych.
4. Posiadanie pełnej zdolności do czynności prawnych.
5. Umiejętność zarządzania majątkiem przedsiębiorstwa wykazana referencjami.
6. Znajomość ustawy Prawo spółdzielcze, ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych, ustawy o Gospodarce nieruchomościami, ustawy Prawo budowlane, ustawy Kodeks pracy, ustawy o Rachunkowości oraz zasad funkcjonowania spółdzielni, znajomość prawnych i ekonomicznych aspektów funkcjonowania podmiotów gospodarczych.
7. Sprawna organizacja pracy i odporność na stres, wysokie umiejętności interpersonalne, w tym: komunikatywność, otwartość, umiejętność łagodzenia konfliktów oraz umiejętność zadbania o dobrą atmosferę w zakładzie pracy, wykazane referencjami.
8. Doświadczenie w obsłudze programów komputerowych niezbędnych dla sprawnego prowadzenia i kontroli przedsiębiorstwa w zakresie zadań kluczowych oraz najważniejszych przedmiotów działalności Spółdzielni.
9. Umiejętność analizy i kontroli rzeczowo-finansowej wynikającej ze współpracy z podmiotami trzecimi, w tym m.in. z gestorami sieci, najemcami.
10. Oświadczenie od kandydata, że nie był on skazany prawomocnym wyrokiem za umyślne przestępstwa, przestępstwa karno-skarbowe, ani za fałszowanie dokumentów.
11. Dyspozycyjność, w zakresie niezbędnym, w celu właściwego funkcjonowania Spółdzielni,
12. Nieprowadzenie przez kandydata/kandydatkę oraz jego krewnych i powinowatych działalności konkurencyjnej w stosunku do Spółdzielni Mieszkaniowej w Żorach.
13. Prawo jazdy kat. B.
14. Wysoka kultura osobista.

II. DODATKOWYMI ATUTAMI KANDYDATA / KANDYDATKI BĘDZIE POSIADANIE:
1. Wizji rozwoju Spółdzielni.
2. Doświadczenia prawniczego, technicznego lub ekonomicznego.
3. Doświadczenia w pozyskiwaniu środków zewnętrznych.
4. Licencji zarządcy nieruchomości.
5. Ogólna znajomość współczesnych koncepcji zarządzania w organizacjach oraz znajomość zasad komunikacji społecznej.
6. Referencje lub kopie referencji (potwierdzone przez kandydata/kandydatkę za zgodność z oryginałem) z dotychczasowych miejsc pracy, jeżeli kandydat / kandydatka posiada.
7. Znajomość języka angielskiego, w stopniu komunikatywnym.

Do kompletu dokumentów należy dołączyć Oświadczenie o treści: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w składanej ofercie pracy dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 roku w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (RODO).”

III. DOKUMENTY APLIKACYJNE KANDYDATA POWINNY ZAWIERAĆ CO NAJMNIEJ:
1. Pełne Curriculum Vitae kandydata/kandydatki, zawierające szczegółowy przebieg pracy zawodowej wraz z podaniem adresu e-mail kandydata, na który będzie kierowana korespondencja ws. konkursu.
2. Dokumenty potwierdzające wykształcenie oraz dodatkowe kwalifikacje.
3. Oświadczenie o korzystaniu z pełni praw publicznych i pełnej zdolności do czynności prawnych.
4. Oświadczenie w sprawie pokrewieństwa lub powinowactwa albo braku pokrewieństwa lub powinowactwa z członkami Rady Nadzorczej S.M. w Żorach.
5. Oświadczenie o zachowaniu w tajemnicy uzyskanych w toku postępowania konkursowego informacji, dotyczących Spółdzielni Mieszkaniowej w Żorach.
6. Pisemne określenie oczekiwań finansowych kandydata/kandydatki – wskazanie żądanego miesięcznego wynagrodzenia w kwocie brutto (wymóg obowiązkowy).

Kandydat/kandydatka zobowiązany/a jest okazać członkom Rady Nadzorczej ważny dokument potwierdzający tożsamość.

Odpisy dokumentów poświadczone przez kandydata, złożone wraz z dokumentami aplikacyjnymi, kandydat zobowiązany jest przedłożyć Radzie Nadzorczej do wglądu w oryginale pod rygorem wykluczenia z dalszego postępowania konkursowego w przypadku ich nie przedłożenia.

PRACODAWCA OFERUJE:
1. Zatrudnienie na czas określony, na podstawie umowy o pracę.
2. Atrakcyjne wynagrodzenie.

Uwaga, aplikacje niespełniające powyższych wymagań lub złożone po terminie określonym w ogłoszeniu nie będą podlegać rozpatrzeniu, a kandydaci/kandydatki nie zostaną dopuszczeni/one do udziału w dalszym postępowaniu konkursowym.

Warunkiem wzięcia udziału w postępowaniu konkursowym jest złożenie dokumentów aplikacyjnych w nieprzekraczalnym terminie do 19.08.2026 r., do godziny 14:30.

Ofertę należy złożyć w zaklejonej kopercie z napisem „Konkurs na stanowisko osoby pełniącej funkcję Prezesa Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej w Żorach” – „nie otwierać” w sekretariacie Spółdzielni Mieszkaniowej na os. Korfantego 20 A, 44-240 Żory. Na kopercie nie umieszcza się danych osobowych kandydata/kandydatki. Dokumenty aplikacyjne kandydatów/kandydatek są przechowywane przez okres rekrutacji oraz 30 dni, licząc od dnia rozstrzygnięcia konkursu. Dokumenty kandydatów, którzy w rozstrzygnięciu konkursu nie zostali wybrani zostaną zarchiwizowane.

W przypadku złożenia oferty za pośrednictwem poczty tradycyjnej decyduje data i godzina jej wpływu do siedziby Spółdzielni Mieszkaniowej w Żorach.

Złożenie przez kandydata/kandydatkę wymaganych dokumentów oznacza wyrażenie przez niego/nią zgody na udział w konkursie oraz akceptację trybu i zasad jego przeprowadzenia.

Rada Nadzorcza zastrzega sobie prawo do odpowiedzi na wybrane zgłoszenia. O zakwalifikowaniu do kolejnego etapu konkursu oraz terminie jego przeprowadzenia kandydat/kandydatka zostaną powiadomieni indywidualnie.

Rada Nadzorcza Spółdzielni Mieszkaniowej w Żorach zastrzega sobie prawo unieważnienia konkursu na każdym jego etapie bez podania przyczyn. Klauzulę informacyjną dla osób aplikujących o pracę należy dołączyć do dokumentów aplikacyjnych – do pobrania na stronie internetowej Spółdzielni Mieszkaniowej w Żorach.

Ruszył przetarg na największą inwestycję rowerową

Zarząd Dróg Miejskich w Rybniku ogłosił przetarg na budowę ponad 9-kilometrowej trasy rowerowej i pieszej, która powstanie w śladzie dawnej kolei piaskowej. Jeśli postępowanie zakończy się zgodnie z planem, wykonawca będzie miał 18 miesięcy na realizację inwestycji od podpisania umowy.

FOT. UM RYBNIK

Kiedyś kursowały tędy pociągi, w przyszłości pojadą rowery. Rybnik rozpoczął procedurę wyboru wykonawcy velostrady.

ZDM czeka na oferty do 5 sierpnia. Przetarg dotyczy budowy drogi rowerowej wraz z infrastrukturą towarzyszącą i małą architekturą. To największa tego typu inwestycja planowana obecnie w Rybniku.

Połączy kilka dzielnic

Nowa velostrada będzie miała około 9,3 km długości. Połączy leśny przystanek kolejowy na Paruszowcu z dzielnicą Kłokocin, przebiegając m.in. w rejonie ulic Żorskiej i Mikołowskiej.

Trasa zostanie połączona z istniejącą siecią dróg rowerowych. Ma umożliwić wygodniejszy dojazd nie tylko do centrum Rybnika, ale również w kierunku Czerwionki-Leszczyn i Żor.

Większość velostrady poprowadzona zostanie przez tereny leśne, z dala od ruchu samochodowego.

Osobno rowerzyści, osobno piesi

Projekt zakłada budowę asfaltowej drogi rowerowej o szerokości 4 metrów oraz oddzielnego ciągu pieszego o szerokości 1,8 metra. Obie części zostaną rozdzielone pasem zieleni, co ma ograniczyć kolizje między rowerzystami, pieszymi i innymi użytkownikami.

Na całej trasie przewidziano oznakowanie i energooszczędne oświetlenie LED. Powstaną również zjazdy łączące velostradę z innymi drogami i szlakami rowerowymi.

Nowe życie zyska także dawna infrastruktura kolejowa. Wyremontowane zostaną trzy obiekty: stalowy most nad Rudą, most nad linią kolejową przy przystanku Rybnik-Gotartowice oraz betonowy wiadukt w lesie na Paruszowcu-Piaskach.

Pumptrack, skatepark i miejsca odpoczynku

Wzdłuż trasy pojawią się stojaki rowerowe, stacje naprawcze oraz punkty ładowania rowerów elektrycznych. Zaplanowano również wiaty, ławki, leżaki i kosze na śmieci.

W wybranych miejscach mają powstać dodatkowe atrakcje rekreacyjne, w tym pumptrack, skatepark oraz wielościany wspinaczkowe.

Inwestycja jest częścią partnerskiego projektu „Poprawa transportu publicznego w Rybniku i powiecie rybnickim", realizowanego wspólnie z gminami Gaszowice i Jejkowice.

Inwestycja za ponad 55 mln zł

Łączny koszt części projektu realizowanej przez Rybnik, wraz z kosztami pośrednimi, oszacowano na ponad 55,2 mln zł. Dofinansowanie z programu Fundusze Europejskie dla Śląskiego wynosi ponad 23,18 mln zł.

Wartość samego zamówienia objętego przetargiem określono na około 52,5 mln zł netto. Przy wyborze wykonawcy cena będzie stanowiła 60 proc. oceny, a pozostałe 40 proc. – długość gwarancji. Miasto wymaga minimum 60 miesięcy gwarancji.

(AC)

OGŁOSZENIE

RADA NADZORCZA SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ W ŻORACH

zaprasza uprawnione podmioty do składania ofert na: **Przeprowadzenie badania sprawozdania finansowego Spółdzielni za rok obrotowy 2026 i 2027**

Przedmiot zamówienia obejmuje badanie sprawozdania finansowego Spółdzielni za rok obrotowy 2026 i 2027 oraz sporządzenie pisemnej opinii wraz ze sprawozdaniem z badania i przedstawienie wyników badania na wskazanym posiedzeniu Rady Nadzorczej.

Oferta powinna zawierać:

1. Informacje o oferencie, w tym o formie prowadzenia działalności, jej kierownictwie, wpisie na listę podmiotów uprawnionych do badania sprawozdań finansowych z podaniem numeru i daty wpisu, o liczbie zatrudnionych biegłych rewidentów,
2. Informację o posiadanym doświadczeniu w badaniu sprawozdań finansowych, ze szczególnym uwzględnieniem spółdzielni mieszkaniowych z załączeniem wykazu badanych podmiotów w okresie ostatnich trzech lat,
3. Oświadczenie o ubezpieczeniu OC,
4. Wstępny harmonogram prac określający metody i terminy prac związanych z badaniem oraz udziałem w inwentaryzacji, w tym przewidywany czas pracy bezpośrednio w Spółdzielni,
5. Informację o osobach, które będą przeprowadzały badanie (staż pracy, doświadczenie w badaniu Spółdzielni),
6. Wysokość wynagrodzenia (netto, VAT, brutto) za badanie sprawozdania finansowego oraz sporządzenie pisemnej opinii wraz ze sprawozdaniem z badania, które powinno uwzględniać wszystkie koszty związane z przeprowadzeniem badania za każdy rok osobno, w tym udział w posiedzeniu Rady Nadzorczej we wskazanym przez ten organ terminie w wariancie z udziałem stacjonarnym i udziałem online w posiedzeniu RN,
7. Projekt umowy uwzględniający warunki zawarte w ogłoszeniu oraz ofercie.

Zakończenie badania sprawozdania finansowego Spółdzielni oraz przekazanie opinii i sprawozdania z badania powinno nastąpić w nieprzekraczalnym terminie odpowiednio do dnia do 25.03.2027 roku za rok 2026 i do 29.03.2028 roku za rok 2027.

Pisemne oferty należy składać w zamkniętych kopertach z dopiskiem „Oferta na badanie sprawozdania finansowego za rok 2026 i 2027" w sekretariacie siedziby Spółdzielni Mieszkaniowej w Żorach: 44-240 Żory, os. Korfantego 20A w nieprzekraczalnym terminie do 26.08.2026 roku (data wpływu do Spółdzielni). Oferty złożone po upływie tego terminu lub niespełniające wymagań zawartych w zaproszeniu nie będą rozpatrywane.

Dodatkowe informacje dotyczące Spółdzielni można uzyskać pod nr tel. (32) 47-88-163 lub e-mail: sekretariat@smzory.pl.

Rada Nadzorcza Spółdzielni Mieszkaniowej w Żorach zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty oraz odstąpienia od wyboru oferty bez podania przyczyny i ponoszenia jakichkolwiek skutków prawnych i finansowych.

AUTOPROMOCJA

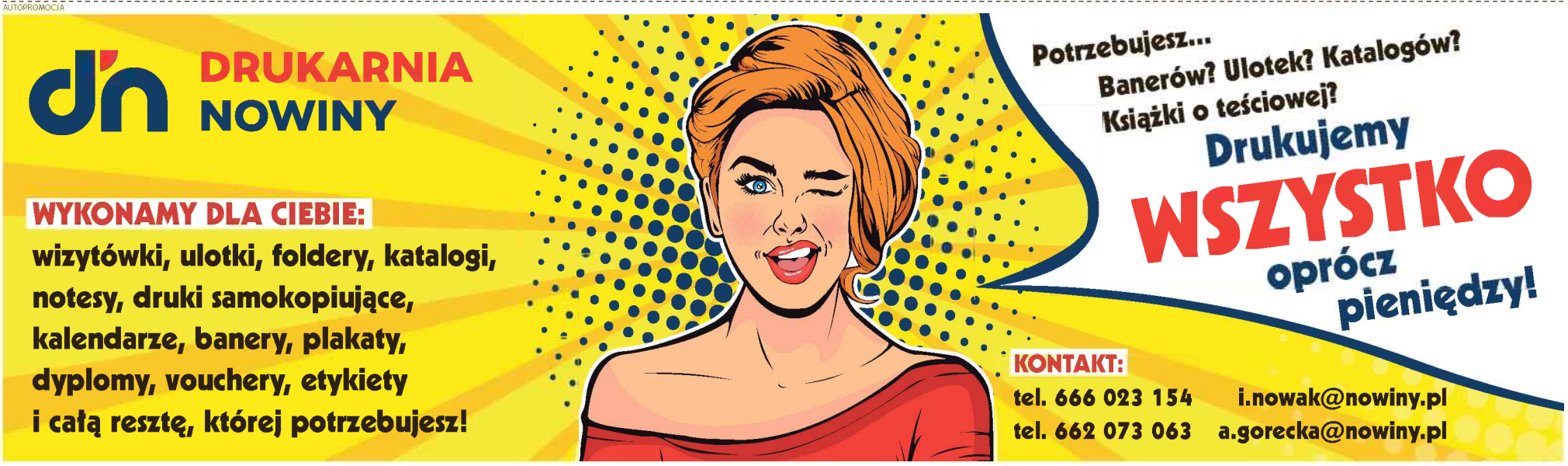

SĄ WYNIKI MATUR 2026. Tak poradzili sobie uczniowie z Rybnika i powiatu rybnickiego

Ponad 77 proc. maturzystów z Rybnika zdało tegoroczny egzamin dojrzałości. To wynik wyraźnie lepszy od średniej wojewódzkiej i zdecydowanie wyższy niż w powiecie rybnickim, gdzie świadectwo dojrzałości otrzymało niespełna 62 proc. zdających. Opublikowane właśnie dane pokazują nie tylko ogólną zdawalność, ale także wyniki z poszczególnych przedmiotów oraz średnie osiągnięcia szkół.

W województwie śląskim wyniki nieco lepsze niż rok temu

Centralna Komisja Egzaminacyjna opublikowała wyniki egzaminów maturalnych przeprowadzonych w maju 2026 roku. W województwie śląskim do wszystkich obowiązkowych egzaminów przystąpiły 34 732 osoby. Świadectwo dojrzałości otrzymało 28 234 z nich, co oznacza zdawalność na poziomie 81,3 proc.

Do egzaminów poprawkowych w sierpniu będzie mogło przystąpić 4 259 maturzystów. Z kolei 2 239 osób nie zdało więcej niż jednego obowiązkowego przedmiotu i nie ma prawa do poprawki w tym roku. To wynik nieco lepszy niż przed rokiem. W 2025 roku maturę w województwie śląskim zdało 80 proc. absolwentów.

Warto pamiętać, że opublikowane dane obejmują wyłącznie osoby, które przystąpiły do egzaminów w terminie głównym w maju. Nie uwzględniają maturzystów zdających w terminie dodatkowym w czerwcu. Ostateczne wyniki wszystkich sesji egzaminacyjnych zostaną opublikowane 11 września.

Rybnik poniżej średniej wojewódzkiej

W Rybniku do wszystkich wymaganych egzaminów przystąpiło 1 699 maturzystów zdających w formule 2023. Świadectwo dojrzałości otrzymało 1 313 osób, co daje zdawalność na poziomie 77,28 proc.

Najlepiej wypadły egzaminy z języka angielskiego. Na poziomie podstawowym zdało go 93,48 proc. uczniów. Niewiele niższy wynik osiągnął język polski, który zaliczyło 91,58 proc. zdających.

Tradycyjnie największym wyzwaniem okazała się matematyka. Egzamin na poziomie podstawowym zdało 82,40 proc. maturzystów. To nadal dobry rezultat, ale wyraźnie niższy niż w przypadku języków.

Bardzo wysokie wyniki odnotowano również podczas egzaminów ustnych. Język polski zdało 96,41 proc. uczniów, a język angielski 97,57 proc.

Powiat rybnicki ze znacznie niższą zdawalnością

Znacznie słabiej wypadli maturzyści z powiatu rybnickiego, obejmującego szkoły w Czerwionce-Leszczynach.

Do wszystkich obowiązkowych egzaminów przystąpiło tam 120 osób. Świadectwo dojrzałości uzyskały 74, co oznacza zdawalność wynoszącą 61,67 proc.

Podobnie jak w Rybniku, najwięcej problemów sprawiła matematyka. Egzamin zdało 68,33 proc. uczniów. Język polski na poziomie podstawowym zaliczyło 87,5 proc. zdających, a język angielski 86,44 proc. Bardzo dobrze wypadły natomiast egzaminy ustne. Język polski zdało 100 proc. uczniów, a język angielski 98,31 proc.

Średnie wyniki. Rybnik wyraźnie przed Czerwionką-Leszczynami

Oprócz zdawalności opublikowano również średnie wyniki procentowe osiągnięte przez maturzystów. W Rybniku średni wynik wyniósł 56,9 proc., natomiast w powiecie rybnickim, czyli w praktyce w szkołach z Czerwionki-Leszczyn, 50,5 proc. Oznacza to, że rybniccy maturzyści osiągnęli średnio lepsze rezultaty zarówno od uczniów z powiatu rybnickiego, jak i od wielu innych miast regionu.

Jak poradziły sobie poszczególne szkoły?

Najwyższy średni wynik wśród rybnickich szkół osiągnęło II Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, którego absolwenci uzyskali 77,2 proc. Tuż za nim znalazło się Akademickie Liceum Ogólnokształcące Politechniki Śląskiej ze średnią 76,2 proc., a trzecie miejsce zajęło IV Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika z wynikiem 71,8 proc.

Kolejne miejsca zajęły: I Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Powstańców Śląskich (68,3 proc.), Publiczne Liceum Ogólnokształcące Sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej (65,7 proc.), V Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Integracyjnymi im. Jerzego Kukuczki (57,7 proc.), Technikum nr 1 im. Stanisława Staszica w Zespole Szkół Technicznych (51,6 proc.), Technikum nr 4 im. Henryka Sławika w Zespole Szkół Budowlanych (50,7 proc.), Technikum nr 2 w Zespole Szkół Mechaniczno-Elektrycznych im. Tadeusza Kościuszki (50,2 proc.), Technikum nr 5 w Zespole Szkół nr 5 im. Józefa Rymera (45,3 proc.), Technikum nr 3 im. Władysława Grabskiego w Zespole Szkół Ekonomiczno-Usługowych (45 proc.), Branżowa Szkoła II Stopnia nr 2 w Zespole Szkół Mechaniczno-Elektrycznych (40,4 proc.), Technikum TEB Edukacja (40,4 proc.), Liceum Ogólnokształcące im. Wojciecha Korfantego Zakładu Doskonalenia Zawodowego (39,6 proc.), Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych „Żak" (37,5 proc.), Technikum im. Wojciecha Korfantego Zakładu Doskonalenia Zawodowego (36,1 proc.), I Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych w Rybnickim Centrum Edukacji Zawodowej (30,8 proc.) oraz Branżowa Szkoła II Stopnia Izby Rzemieślniczej w Rybniku (21,6 proc.). W Branżowej Szkole Specjalnej II Stopnia w Zespole Szkół nr 6 do matury przystąpiła jedna osoba, dlatego nie opublikowano średniego wyniku.

Jak wypadły szkoły w Czerwionce-Leszczynach?

W powiecie rybnickim do matury przystąpiło 120 uczniów, z których 74 uzyskało świadectwo dojrzałości. Oznacza to zdawalność na poziomie 61,67 proc.

Lepszy wynik osiągnęło Liceum Ogólnokształcące im. Wilhelma Szewczyka w Zespole Szkół w Czerwionce-Leszczynach. Średni wynik egzaminów wyniósł tam 57,2 proc., a maturę zdało 68,75 proc. absolwentów. Egzamin pisemny z języka polskiego zdało 95,83 proc. uczniów, z matematyki 70,83 proc., a z języka angielskiego 91,49 proc. Egzamin ustny z języka polskiego zaliczyli wszyscy maturzyści, natomiast z języka angielskiego 97,87 proc.

W Technikum Zespołu Szkół w Czerwionce-Leszczynach średni wynik egzaminów wyniósł 46 proc., a zdawalność matury 56,94 proc. Egzamin pisemny z języka polskiego zdało 81,94 proc. uczniów, z języka angielskiego 83,1 proc., a z matematyki 66,67 proc. W części ustnej wszyscy maturzyści zdali język polski, a język angielski 98,59 proc.

(AC)

Ukrainiec propagował nazizm

22-letni obywatel Ukrainy został zatrzymany w Rybniku, a następnie przymusowo doprowadzony do granicy. Mężczyzna miał dopuścić się propagowania ustroju totalitarnego oraz zniszczenia mienia. Przez osiem lat nie będzie mógł wrócić do Polski ani wjechać do innych państw strefy Schengen

Jak informuje rzecznik prasowy Komendanta Śląskiego Oddziału Straży Granicznej por. SG Szymon Mościcki, 22-letni obywatel Ukrainy został zatrzymany w Rybniku po tym, jak informację w jego sprawie przekazała rybnicka komenda miejska policji. - Obywatel Ukrainy dopuścił się przestępstwa określonego w art. 256 § 1 Kodeksu Karnego – „kto publicznie propaguje nazistowski, komunistyczny, faszystowski lub inny totalitarny ustrój państwa lub nawołuje do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość..." a także przestępstwa z art. 288 § 1 Kodeksu Karnego „kto cudzą rzecz niszczy, uszkadza lub czyni niezdatną do użytku..." - informuje por. Szymon Mościcki.

- Ze względu na ochronę bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa Komendant Placówki Straży Granicznej w Rudzie Śląskiej wydał cudzoziemcowi decyzję o zobowiązaniu do powrotu, podlegającą natychmiastowemu wykonaniu, w której orzekł zakaz ponownego wjazdu na terytorium RP i innych państw obszaru Schengen na 8 lat. W piątek 22-latek został pod konwojem doprowadzony do granicy i przekazany władzom swego kraju - przekazuje por. Mościcki.

FOT. STRAŻ GRANICZNA

22-letni obywatel Ukrainy został zatrzymany w Rybniku, a następnie pod konwojem doprowadzony do granicy i przekazany władzom swojego kraju.

(ŚOSG) (FK)

DODATEK PROMOCYJNY

zakupy BEZ GRANIC

nowiny RACIBORSKIE
nowiny WODZISŁAWSKIE
nowiny ŻORSKIE
nowiny TASTRZĘBSKIE
nowiny RYBNICKIE
nowiny.pl
REGION OPAVSKO

WAKACYJNE INSPIRACJE

Zakupy, relaks i piękny ogród

Wakacje to doskonały czas, aby zrealizować plany, na które przez cały rok brakowało chwili. To idealny moment na odświeżenie garderoby, rodzinne wycieczki oraz metamorfozę ogrodu lub przydomowej przestrzeni.

Zakupy warto rozpocząć w **Galerii Wiślanka w Żorach**, gdzie czeka szeroki wybór sklepów z modą, kosmetykami, elektroniką i wyposażeniem domu. W jednym miejscu można znaleźć wszystko, co przyda się podczas letnich wyjazdów i codziennych aktywności.

Szukając pomysłu na wspólne spędzenie czasu, warto odwiedzić **Funzeum w Gliwicach**. To wyjątkowy park rozrywki pełen interaktywnych atrakcji, kolorowych instalacji i kreatywnej zabawy, który zachwyca zarówno dzieci, jak i dorosłych.

Lato sprzyja również zmianom wokół domu. W **Bruk Czyżowice** znajdziesz bogaty wybór kostki brukowej, płyt tarasowych i materiałów do aranżacji ogrodu, dzięki którym stworzysz funkcjonalną i estetyczną przestrzeń do letniego wypoczynku.

Większe zakupy nie muszą oznaczać jednorazowego obciążenia domowego budżetu. Dzięki możliwości finansowania oferowanej przez **Santander Bank** możesz wygodnie rozłożyć koszty na raty i zrealizować swoje wakacyjne plany bez odkładania ich na później. Wykorzystaj lato najlepiej, jak potrafisz – inwestuj w komfort, wspólne chwile i przestrzeń, która będzie cieszyć przez długie lata.

Nie czekaj – wykorzystaj wakacyjny czas najlepiej, jak potrafisz. Zakupy, rozrywka i inwestycje w komfort mogą iść w parze z wygodnym finansowaniem. Zaplanuj lato pełne zakupów, inspiracji i spraw, aby każdy dzień przynosił nowe powody do uśmiechu.

REKLAMA

Nowy rozdział Galerii Wiślanka

Rozbudowa i pierwszy sklep TK Maxx w Żorach

Galeria Wiślanka rozpoczęła największą inwestycję od momentu otwarcia. Rozbudowa zwiększy powierzchnię obiektu o ponad 3 300 mkw., a jej symbolem będzie długo wyczekiwany debiut marki TK Maxx, która otworzy swój pierwszy sklep w zachodniej części województwa śląskiego.

Wizualizacja Galerii Wiślanka po rozbudowie

Po pięciu latach działalności Galeria Wiślanka rozpoczyna inwestycję, która znacząco zwiększy jej potencjał handlowy i poszerzy ofertę dla mieszkańców Żor oraz całego regionu. Największe centrum handlowo-rozrywkowe w mieście zyska nową, trzykondygnacyjną część o powierzchni ponad 3 300 mkw. GLA. Po zakończeniu prac, planowanym na II kwartał 2027 roku, Galeria będzie oferowała blisko 24 tys. mkw. nowoczesnej powierzchni handlowej.

Decyzja o rozbudowie jest efektem sukcesu Galerii Wiślanka, która od chwili otwarcia utrzymuje pełną komercjalizację, cieszy się bardzo wysoką odwiedzalnością i zapewnia najemcom ponadprzeciętne wyniki sprzedażowe.

– Rozpoczęcie rozbudowy otwiera nowy rozdział w historii Galerii Wiślanka. To naturalny krok wynikający z rosnącego zainteresowania klientów oraz marek rozwijających się na naszym rynku. Od pięciu lat utrzymujemy pełną, 100-procentową komercjalizację istniejącej powierzchni, co najlepiej pokazuje potencjał naszego projektu. Dzięki inwestycji jeszcze lepiej odpowiemy na potrzeby klientów i partnerów biznesowych – mówi Teresa Jonas, inwestor i prezes zarządu Wiślanka Sp. z o.o.

Największą nowością będzie otwarcie pierwszego w Żorach sklepu TK Maxx. Popularna sieć zajmie dwa poziomy nowej części Galerii i stanie się jednym z kluczowych najemców rozbudowanego obiektu. Będzie to jednocześnie pierwszy sklep marki w zachodniej części województwa śląskiego.

Nowa przestrzeń umożliwi również wprowadzenie kolejnych konceptów, które uzupełnią ofertę handlową i zwiększą atrakcyjność centrum dla klientów z całego regionu.

– Od początku rozwijamy Galerię zgodnie z potrzebami rynku. Cieszy mnie, że dzięki tej inwestycji do Żor trafi TK Maxx – marka, na którą wielu mieszkańców czekało od lat. To ważny krok w dalszym rozwoju naszej oferty i zwiększeniu jej atrakcyjności – podkreśla Teresa Jonas.

Rozbudowa została zaplanowana tak, aby nie zakłócać codziennego funkcjonowania obiektu. Przez cały okres realizacji inwestycji Galeria Wiślanka pozostaje w pełni otwarta. Wszystkie sklepy, punkty usługowe, restauracje oraz strefa rozrywki działają bez zmian, dzięki czemu klienci mogą swobodnie korzystać z pełnej oferty Galerii.

REKLAMA

Wyruszcie na
rodzinną przygodę!

FUNZEUM

Odbierz
10%
zniżki z kodem
NOWINY

Od chemicznych eksperymentów
po podniebny labirynt.

FUN LAB FUN ART FUN FOTO FUN TUBA

CH Europa Centralna
ul. Pszczyńska 315
Gliwice

Kredyt
gotówkowy,
który pomaga
działać

RRSO 8,30%[1]

Żory, ul. Rynek 21
czynne: pon. – pt. 9.00 – 16.00
tel. **693 920 950** (koszt zgodny z taryfą operatora)

Zapytaj **doradcę**
w oddziale

Zadzwoń do **oddziału:**
(+48) 32 240 73 73
Koszt zgodny z taryfą operatora

Racibórz, ul. Długa 8
czynne: pon. – wt. 8.30 – 16.30, środa 9:00 – 17:00, czw. – pt. 8:30 – 16:30
tel. **609 069 639** (koszt zgodny z taryfą operatora)

20 lat w Polsce

Santander Consumer Bank

[1] Dla kredytu gotówkowego oferowanego przez Santander Consumer Bank S.A. z siedzibą we Wrocławiu, wyliczenia na podstawie przykładu reprezentatywnego na dzień 29.05.2026 r. ustalonego zgodnie z ustawą o kredycie konsumenckim są następujące: całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów): 15 000 zł; stała stopa oprocentowania kredytu: 8,00%, całkowity koszt kredytu 3 248,69 zł obejmuje: prowizję: 0 zł, odsetki: 3 248,69 zł, opłatę za przekazanie środków: 0 zł. Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) 8,30%, czas obowiązywania umowy: 60 miesięcy; całkowita kwota do zapłaty: 18 248,69 zł; wysokość 59 miesięcznych równych rat 304,15 zł oraz ostatnia rata w wysokości 303,84 zł. Skorzystanie z dobrowolnej usługi PUB powoduje doliczenie do miesięcznej raty kredytu opłaty 8,99 zł.
Propozycja dotyczy Mistrzowskiego Kredytu Gotówkowego z wnioskowaną kwotą od 10 000 zł do 50 000 zł, z okresem kredytowania od 3 do 60 miesięcy i dostępna jest dla pełnoletnich osób fizycznych, które posiadają pełną zdolność do czynności prawnych oraz przynajmniej 12 miesięcy pozytywnej historii kredytowej w BIK i dla których będzie to pierwszy kredyt w naszym banku.
Niniejsza propozycja nie jest ofertą w rozumieniu art. 66 Kodeksu Cywilnego. Decyzja o warunkach i przyznaniu kredytu z uwzględnieniem oceny aktualnej sytuacji Klienta, zostanie podjęta przez Santander Consumer Bank S.A.

TEKST SPONSOROWANY

Klienci wybierają BRUK – nagrody dla firmy z Czyżowic

Marka Bruk została wyróżniona w rankingach konsumenckich. To nie tylko powód do dumy, ale przede wszystkim dowód zaufania klientów. Co ważne, to już kolejne nagrody z rzędu, które pokazują, że firma konsekwentnie podąża w dobrym kierunku.

Konsumencki Lider Jakości 2026

W XV edycji ogólnopolskiego programu, marka Bruk uzyskała srebrne godło, czyli II miejsce w kategorii kostka brukowa. Srebrne wyróżnienie zostało przyznane marce już po raz trzeci z rzędu. Jest ono potwierdzeniem jakości oraz zaufania, jakim produkty firmy cieszą się wśród klientów.

Konsumencki Lider Jakości GRAND PRIX 2025

Nagroda Konsumencki Lider Jakości – Grand Prix 2025 to specjalne wyróżnienie. Trafiło do bardzo wąskiego grona: przyznano je zaledwie 20 laureatom spośród setek analizowanych kategorii, którzy w opinii organizatorów wyznaczają standardy jakości, odpowiedzialności i zrównoważonego rozwoju.

Laur Konsumenta 2026

To jeden z najbardziej rozpoznawalnych plebiscytów konsumenckich w Polsce, a jego wyniki stanowią wiarygodne odzwierciedlenie aktualnych preferencji konsumentów. Marka Bruk zwyciężyła w kategorii kostka brukowa – najwyższa jakość produktów i usług. To już 4 raz, gdy firma zdobyła najwyższe – złote godło.

Kolejne nagrody otrzymane przez firmę Bruk pokazują jedno – konsekwentne działania i stawianie na jakość przynoszą efekty. To także jasny sygnał, że firma nie tylko utrzymuje swoją pozycję, ale stale ją umacnia, odpowiadając na potrzeby klientów i rozwijając się w dobrym kierunku. Co więcej, to już kolejny rok pełen wyróżnień, który potwierdza stabilny i przemyślany rozwój marki.

Rybnik, Żory czy Jastrzębie? Które miasto na jest najbardziej przyjazne rowerzystom?

Statystyki mogą zaskakiwać. Rybnik wyróżnia się długością infrastruktury rowerowej względem powierzchni miasta, Żory inwestują dziesiątki milionów złotych w połączenie roweru z koleją i komunikacją publiczną, a Jastrzębie-Zdrój rozwija jedną z najbardziej rozpoznawalnych tras rowerowych na pograniczu Polski i Czech. Same kilometry nie odpowiadają jednak na najważniejsze pytanie. Gdzie rower naprawdę może zastąpić samochód w codziennym życiu?

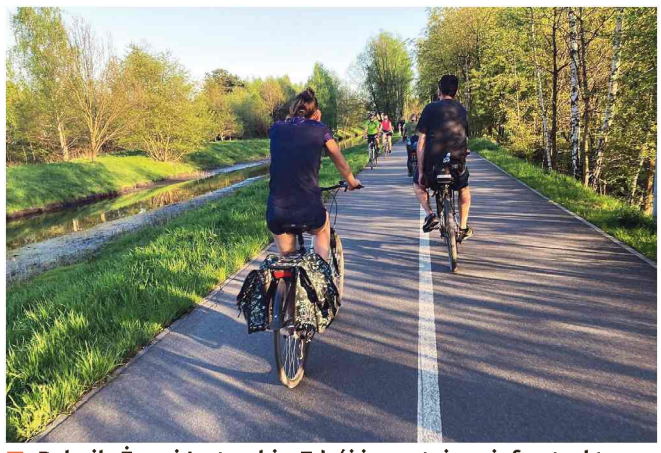

Rybnik, Żory i Jastrzębie-Zdrój inwestują w infrastrukturę rowerową, jednak każde z tych miast stawia na nieco inny model rozwoju. Zdjęcie poglądowe.

Kilometry to dopiero początek. Co pokazują dane?

W danych z Głównego Urzędu Statystycznego nie porównujemy wszystkich tras rowerowych, lecz drogi dla rowerów oraz ciągi pieszo-rowerowe. Nie są do nich wliczane oznakowane szlaki turystyczne, które często prowadzą zwykłymi ulicami, drogami leśnymi czy polnymi.

Miasta bardzo często chwalą się setkami kilometrów tras rowerowych, ale obejmują one również szlaki rekreacyjne. Tymczasem z punktu widzenia codziennych dojazdów do pracy, szkoły czy dworca największe znaczenie ma infrastruktura będąca częścią systemu transportowego miasta.

Drugim elementem, który może wprowadzać w błąd, jest sposób prezentowania danych. GUS publikuje dwie wartości dotyczące tej samej infrastruktury. Pierwsza pokazuje całkowitą długość dróg dla rowerów w kilometrach. Druga przedstawia ich gęstość, czyli liczbę kilometrów przypadających na każde 100 km² powierzchni miasta.

To nie są dwa różne rankingi. To ta sama sieć przedstawiona w dwóch różnych jednostkach. Dlatego niewielkie powierzchniowo miasta mogą osiągać bardzo wysokie wskaźniki, nawet jeśli rzeczywista długość tras jest krótsza niż w większych samorządach.

Rowerowe liczby. Kto prowadzi w statystykach?

Jeżeli spojrzymy na najnowsze dane GUS za 2024 rok, liderem okazuje się Jastrzębie-Zdrój. Na każde 100 km² powierzchni przypada tam 38,2 km dróg dla rowerów. Drugie miejsce zajmują Żory z wynikiem 36,52 km, natomiast Rybnik osiąga 26,91 km. To jednak tylko część obrazu.

Rybnik jest ponad dwa razy większy powierzchniowo od Żor i wyraźnie większy od Jastrzębia-Zdroju. W praktyce oznacza to, że utrzymanie podobnej gęstości infrastruktury jest znacznie trudniejsze.

Jeszcze ciekawiej wyglądają dane dotyczące rzeczywistej długości sieci. W miejskim raporcie za 2025 rok Rybnik podaje już 39,9 km dróg rowerowych, podczas gdy Jastrzębie-Zdrój informuje o 34,9 km infrastruktury rowerowej, a Żory koncentrują się przede wszystkim na rozbudowie nowych połączeń w ramach dużego projektu mobilnościowego.

Ale czy liczba kilometrów naprawdę mówi wszystko?

Tutaj przechodzimy do najważniejszego pytania. Bo rowerzystę zdecydowanie mniej interesuje, czy miasto ma 35 czy 40 kilometrów ścieżek. Znacznie ważniejsze jest to, czy może bezpiecznie przejechać z domu do pracy, szkoły, dworca, urzędu czy sklepu bez ciągłego zjeżdżania na jezdnię albo chodnik.

Innymi słowy, nie liczy się tylko długość infrastruktury. Liczy się przede wszystkim spójność sieci. To właśnie w tym miejscu drogi trzech miast zaczynają się wyraźnie rozchodzić.

Rybnik. Liczby robią wrażenie

Spośród trzech porównywanych miast to właśnie Rybnik przez lata najczęściej chwalił się rozwojem infrastruktury rowerowej. Nie bez powodu. Według danych GUS za 2024 rok wskaźnik długości dróg dla rowerów wynosi tu 26,91 km na 100 km², czyli ponad dwukrotnie więcej niż średnia dla województwa śląskiego. Z kolei miejski raport za 2025 rok podaje, że długość samych dróg rowerowych osiągnęła już 39,9 km.

To jednak nie oznacza automatycznie, że rowerzysta bez problemu dojedzie z każdej dzielnicy do centrum. Przegląd miejskich map pokazuje, że najlepiej rozwinięta infrastruktura skupia się wokół śródmieścia. Gęsta sieć prowadzi w kierunku dworca kolejowego, Paruszowca, Ligoty czy Gotartowic. Dobrze rozwinięte są również trasy rekreacyjne wokół Zalewu Rybnickiego oraz Kamienia.

Znacznie słabiej wyglądają natomiast niektóre peryferyjne części miasta. W Popielowie, Radziejowie czy Kłokocinie rowerzysta często ma do dyspozycji pojedynczy przebieg, bez alternatywy i bez wygodnych połączeń z sąsiednimi dzielnicami. Sama obecność ścieżki nie oznacza więc jeszcze, że powstała spójna sieć.

Dobra infrastruktura rowerowa nie kończy się na liczbie kilometrów. Tworzy logiczny układ, który pozwala przejechać przez miasto bez konieczności wielokrotnego włączania się do ruchu samochodowego czy prowadzenia roweru po chodniku.

Rybnik zdaje się dostrzegać ten problem. W miejskich dokumentach pojawiają się plany rozwijania połączeń z sąsiednimi samorządami, doprowadzenia krajowej trasy rowerowej nr 12 do granic z Żorami i Rydułtowami czy wyznaczenia alternatywnego przebiegu tzw. trasy 12 bis przez starotorze z Paruszowca do Gotartowic. To kierunek, który może okazać się ważniejszy niż budowa kolejnych krótkich odcinków.

Żory. Tu rower staje się częścią większego systemu

Żory opowiadają zupełnie inną historię. Tutaj najciekawsze nie są kolejne kilometry ścieżek, ale sposób myślenia o transporcie. Miasto realizuje projekt "Zielone światło dla zrównoważonej mobilności", którego wartość przekracza 96 milionów złotych. To jedna z największych inwestycji transportowych w regionie. Jej celem nie jest wyłącznie budowa nowych dróg rowerowych.

Znacznie ważniejsze jest połączenie kilku środków transportu w jeden system. Centra przesiadkowe, parkingi Park & Ride, stanowiska Bike & Ride, nowe połączenia pieszo-rowerowe oraz infrastruktura przy stacjach kolejowych mają sprawić, że podróż będzie można podzielić na etapy. Do stacji rowerem, dalej pociągiem, a ostatni odcinek autobusem lub pieszo.

Takie podejście określa się mianem intermodalności. To słowo coraz częściej pojawia się w dokumentach planistycznych i prawdopodobnie będzie odmieniane przez wszystkie przypadki w kolejnych latach. W praktyce oznacza po prostu wygodne łączenie różnych środków transportu podczas jednej podróży.

Nie oznacza to jednak, że Żory zapominają o codziennej infrastrukturze. Dobrym przykładem jest ukończony odcinek ścieżki wzdłuż ulicy Pukowca. Z perspektywy statystyk pół kilometra nie robi wielkiego wrażenia. Dla mieszkańców okolicy może jednak oznaczać bezpieczniejszy dojazd do szkoły czy połączenie dwóch wcześniej rozdzielonych fragmentów sieci.

Jastrzębie-Zdrój. Turystyka to dopiero początek

Jastrzębie-Zdrój przez wiele osób kojarzone jest przede wszystkim z Żelaznym Szlakiem Rowerowym. Nic dziwnego. Trasa wykorzystująca ślad dawnych linii kolejowych stała się jedną z najbardziej rozpoznawalnych atrakcji rowerowych na pograniczu Polski i Czech.

To jednak tylko część rowerowej historii miasta. Jak informuje jastrzębski magistrat, obecnie infrastruktura rowerowa obejmuje ponad 34,9 km dróg dla rowerów oraz ciągów pieszo-rowerowych. Władze miasta podkreślają jednocześnie, że Żelazny Szlak nie był projektowany jako trasa służąca codziennym dojazdom. Jego głównym zadaniem było stworzenie atrakcyjnego połączenia rekreacyjnego między Polską i Czechami. Nie oznacza to jednak, że jest odcięty od miasta. Z istniejącej sieci można dojechać do centrum, dzielnicy Zdrój czy wielu innych ważnych punktów, choć sam szlak nie prowadzi bezpośrednio przez wszystkie osiedla i szkoły.

Drogi dla rowerów na 100 km²

Jednostka: km

Jednostka terytorialna	2012	2013	2019	2020	2021	2022	2023	2024
Jastrzębie-Zdrój	19,69	19,69	23,79	34,69	30,00	31,87	34,22	**38,20**
Rybnik	43,68	43,68	18,60	19,14	19,14	19,96	21,65	**26,91**
Żory	1,55	2,01	29,86	34,81	36,51	36,51	36,51	**36,52**

prawdę

Miasto nie próbuje przekonywać, że jedna atrakcyjna trasa rozwiązuje wszystkie problemy komunikacyjne. Jednocześnie zapowiada dalszą rozbudowę infrastruktury. W samym 2026 roku realizowane są inwestycje obejmujące niemal siedem kilometrów nowych lub przebudowywanych dróg dla rowerów przy ulicach Północnej, Sybiraków, Armii Krajowej i Powstańców Śląskich. Kolejne odcinki mają powstawać również w latach 2027-2028.

Nie ma jednego zwycięzcy

Jeżeli ktoś oczekiwał prostego rankingu, prawdopodobnie będzie rozczarowany. Każde z tych miast rozwija rowerową infrastrukturę w inny sposób. Rybnik może pochwalić się systematycznie rozbudowywaną siecią i największą liczbą kilometrów dróg rowerowych, ale wciąż stoi przed wyzwaniem lepszego połączenia wszystkich dzielnic. Żory próbują zbudować coś więcej niż sieć ścieżek - chcą stworzyć system, w którym rower stanie się jednym z elementów codziennego transportu obok pociągu i komunikacji miejskiej. Jastrzębie-Zdrój wykorzystuje swój transgraniczny potencjał, jednocześnie rozwijając infrastrukturę potrzebną mieszkańcom.

Dlatego odpowiedź na pytanie, które z tych miast jest najbardziej rowerowe, wcale nie jest oczywista - znacznie ciekawsze wydaje się inne pytanie: w którym z nich mieszkaniec najczęściej wybierze rower nie dlatego, że jest niedziela i świeci słońce, ale dlatego, że to po prostu najszybszy i najwygodniejszy sposób dotarcia do pracy, szkoły czy na dworzec?

(AC)

„Nie wiemy, co będzie z naszymi firmami”

Umowy najmu pawilonów przy ul. Sławików 14 wygasają z końcem 2026 roku. Przedsiębiorcy od miesięcy próbują dowiedzieć się, jaka czeka ich przyszłość. 24 czerwca skierowali pismo do prezydenta Rybnika Piotra Kuczery z prośbą o spotkanie. Do tej pory nie otrzymali odpowiedzi.

Czy przedsiębiorcy ze Sławików podzielą los właścicieli lokali z innych części miasta, którzy w ostatnich latach musieli zakończyć działalność w dotychczasowych miejscach? Tego na razie nie wiadomo. Sami zainteresowani chcą przede wszystkim rozmowy z władzami miasta i jasnej informacji, jakie są plany wobec terenu, na którym od lat prowadzą swoje firmy.

„Chcemy wiedzieć, na czym stoimy”

W pawilonie handlowym przy ul. Sławików 14 działa kilka punktów usługowych i sklepów, w tym m.in. sklep „MAX”, który mieszkańcy okolicy znają od ponad dwóch dekad. Jak mówią właściciele sklepu, informację o tym, że obecne umowy najmu wygasają z końcem 2026 roku, otrzymali już wcześniej.

– Dowiedzieliśmy się o tym w zeszłym roku, kiedy składaliśmy wniosek o przedłużenie umowy na kolejne 10 lat, tak jak robiliśmy to wcześniej – mówią właściciele „MAX”.

Ich zdaniem od tamtej pory brakuje jednak jasnej informacji, co dalej.

– Chcemy po prostu wiedzieć, na czym stoimy. Prowadzimy tutaj działalność od lat, mamy swoich klientów i pracowników. Nie oczekujemy niczego nadzwyczajnego, tylko rozmowy i informacji – podkreślają.

Pismo do prezydenta Rybnika

24 czerwca przedsiębiorcy skierowali do prezydenta Piotra Kuczery oficjalne pismo z prośbą o spotkanie. „Jako przedsiębiorcy prowadzący działalność gospodarczą w pawilonie handlowym przy ul. Sławików 14 zwracamy się do Pana Prezydenta z uprzejmą prośbą o spotkanie i podjęcie rozmów dotyczących dalszego funkcjonowania naszych firm w tej lokalizacji” – napisali. Wskazali, że ich umowy wygasają 31 grudnia 2026 roku, a do tej pory nie otrzymali informacji dotyczących możliwości ich przedłużenia.

Przedsiębiorcy zwrócili również uwagę na wcześniejsze informacje dotyczące możliwej zabudowy tego terenu: „Informacje o potencjalnej realizacji w tym miejscu zabudowy mieszkaniowej w postaci bloków TBS (...) budzą w nas poważne i uzasadnione obawy o przyszłość prowadzonych przez nas działalności” – napisali w piśmie.

Liczą, że bezpośrednia rozmowa z władzami miasta pozwoli przedstawić ich sytuację i znaleźć rozwiązanie umożliwiające dalsze funkcjonowanie firm przy ul. Sławików.

Spór o Sławików trwa od miesięcy

Przyszłość terenu przy ul. Sławików i Raciborskiej wzbudza emocje od ubiegłego roku. Mieszkańcy protestowali przeciwko możliwości zabudowy części zielonego terenu, obawiając się utraty skweru i kolejnej intensywnej zabudowy w centrum miasta.

W październiku 2025 roku prezydent Piotr Kuczera odnosił się do sprawy w rozmowie z Radiem 90: – Ktoś mi zarzuca, że chcę niszczyć skwer na Sławików. Nigdy nie było takiego pomysłu w ogóle – mówił prezydent. Podkreślał jednocześnie, że teren należy do miasta i będzie ono decydowało o jego przyszłości.

– Jest tam jeden budynek, gdzie dzisiaj jest sklep i jakieś usługi. Jest kwestia czynszu, jest kwestia jakości tego budynku. To działka miejska i miasto będzie nią dysponowało, ale w jaki sposób, okaże się – mówił.

Jednocześnie w projekcie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego działka oznaczona symbolem 4/5MW-U, na której znajduje się pawilon, pozostała przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną i usługi. Wiosną tego roku Urząd Miasta Rybnika informował, że planowana korekta miejscowego planu ma zwiększyć ochronę terenów zielonych. Jak przekazano, zmiany dotyczą całego dokumentu, jednak przeznaczenie wskazanego terenu pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną i usługi pozostaje bez zasadniczych zmian.

Zapytaliśmy Urząd Miasta Rybnika, czy pismo przedsiębiorców wpłynęło do magistratu, czy planowane jest spotkanie oraz jakie są obecnie plany wobec pawilonu przy ul. Sławików 14. Czekamy na odpowiedź.

Agnieszka Czerw

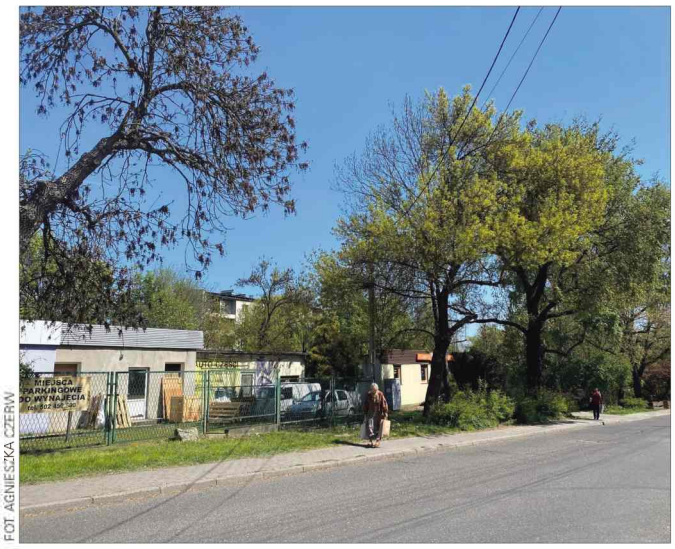

FOT. AGNIESZKA CZERW

Właściciele sklepu MAX przy ul. Sławików 14 obawiają się o przyszłość swojej działalności. Ich umowa najmu wygasa z końcem 2026 roku.

REKLAMA

Winiarstwo odradza się na Śląsku.

Jeszcze niedawno polskie wina traktowano z pewną rezerwą. Dziś coraz częściej zdobywają nagrody na konkursach i uznanie degustatorów. Rosną również powierzchnie upraw, a liczba nowych winnic z roku na rok się zwiększa. Winiarstwo ponownie staje się trwałym elementem krajobrazu polskiej wsi – także na Śląsku.

Według danych Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, na 30 czerwca 2026 roku w Polsce zarejestrowanych było 768 winnic, zajmujących łącznie powierzchnię przekraczającą 1000 hektarów. W samym województwie śląskim funkcjonują już 34 zarejestrowane winnice, a ich liczba z roku na rok systematycznie rośnie.

Są to jednak wyłącznie gospodarstwa wpisane do oficjalnej ewidencji i produkujące lub przygotowujące się do produkcji wina na rynek. Obok nich istnieje wiele przydomowych winnic, których właściciele uprawiają winorośl z pasji, najczęściej na własne potrzeby, dlatego nie podlegają obowiązkowi rejestracji.

Wszystko to pokazuje, jak wielkim zainteresowaniem cieszy się dziś uprawa winorośli w Polsce, również na Śląsku, gdzie dawne tradycje winiarskie ponownie odżywają i coraz wyraźniej wpisują się w krajobraz regionu.

Od pierwszej sadzonki do dwóch tysięcy krzewów

Jerzy Borek z Gołkowic, wiceprezes Stowarzyszenia Cieszyński Szlak Wina, należy do najbardziej doświadczonych śląskich winiarzy. Jego historia jest jednocześnie częścią historii odradzającego się polskiego winiarstwa. Jego doświadczenie obejmuje kilkadziesiąt lat poszukiwań, eksperymentów i nauki.

– Winnica Smuga, którą prowadzę, powstała w 2002 roku, ale moje zainteresowanie winiarstwem sięga końca lat osiemdziesiątych. Wszystko zaczęło się od znajomego, który pracował przy zakładaniu winnic w okolicach Moguncji. Przywiózł mi pierwszą profesjonalną sadzonkę odmiany Regent i butelkę wina reńskiego. Wtedy zrozumiałem, że wino może smakować zupełnie inaczej niż to, które w tamtych czasach można było kupić w polskich sklepach – wspomina Jerzy Borek, wiceprezes Stowarzyszenia Cieszyński Szlak Wina.

Na Śląsku od pokoleń spotkać można winorośle pnące się po ścianach domów i stodół. Z ich owoców wytwarzano – i nadal wytwarza się – domowe wino, często z dodatkiem cukru.

– W środowisku winiarskim dosładzanie cukrem jest złamaniem jednej z podstawowych zasad. Tego po prostu robić nie wolno. Dzisiaj wiemy, że dobrze prowadzona winorośl sama potrafi zgromadzić odpowiednią ilość naturalnych cukrów. Trzeba nauczyć się właściwie prowadzić krzew. Przed laty nie było również dostępu do drożdży winiarskich, zatem nastaw fermentował za sprawą tzw. dzikich drożdży, które naturalnie występują na roślinach. Współcześnie winiarz opiera fermentację na drożdżach winiarskich hodowanych w wyspecjalizowanych laboratoriach. Pozwala to na dokładne kontrolowanie procesu fermentacji i pomaga wydobyć pożądane aromaty – mówi Jerzy Borek.

Pierwsze profesjonalne sadzonki

Jerzy Borek sprowadzał przed laty od Romana Myśliwca z Jasła, twórcy jedynego wówczas ośrodka winiarstwa w Polsce.

– Szybko okazało się jednak, że nie każda odmiana dobrze rosnąca na Podkarpaciu odnajdzie się na Śląsku. Przez lata testowałem kolejne odmiany. Było ich niemal sto. Dopiero po wielu doświadczeniach można było wybrać te, które najlepiej radzą sobie na naszej glebie i w klimacie naszego regionu – mówi Jerzy Borek.

Dziś jego winnica liczy niemal dwa tysiące krzewów i zajmuje około 40 arów.

– Od kiedy przeszedłem na emeryturę w 2008 roku, mogłem poświęcić się winiarstwu niemal w pełnym wymiarze. Winnicą zajmuje się również mój syn Paweł wraz z żoną. Cieszę się, że udało mi się zaszczepić u nich zainteresowanie winoroślą. Dzisiaj młodzi winiarze mają znacznie łatwiej niż my przed trzydziestoma laty. Istnieją szkoły winiarskie, kierunki enologiczne na uczelniach przyrodniczych, jest bogata literatura oraz wsparcie ośrodków doradztwa rolniczego. I co chyba najważniejsze, mogą korzystać z doświadczeń naszego pokolenia – mówi Jerzy Borek.

Winiarstwo jest gałęzią rolnictwa. Wymaga ciężkiej pracy, znajomości gleby, pogody, biologii roślin i ogromnej cierpliwości. Jednocześnie ma w sobie coś, czego próżno szukać w większości innych upraw.

Każdy winiarz jest nie tylko rolnikiem, ale także opiekunem swojej winnicy, obserwującym każdy pęd, każdy liść i każdy dojrzewający owoc. Jest w tym pewien pierwiastek sztuki.

Choć wino zaliczane jest do napojów alkoholowych, jego powstawanie ma niewiele wspólnego z produkcją mocnych alkoholi. Nie rodzi się w procesie destylacji, lecz dzięki fermentacji winogron. To właśnie ten proces, oparty na naturze i wiedzy winiarza, sprawia, że wielu producentów postrzega wino nie tylko jako alkohol, ale przede wszystkim jako owoc swojej wielomiesięcznej pracy.

Winiarstwo na Śląsku ma wielowiekowe korzenie

Winiarstwo na Śląsku nie jest czymś zupełnie nowym. Rozwój śląskiego winiarstwa przed wiekami zawdzięczamy w dużej mierze zakonom, zwłaszcza cystersom. Wraz z powstawaniem parafii, klasztorów i szpitali zakładano niewielkie winnice, ponieważ wino było potrzebne między innymi do sprawowania liturgii.

Z czasem winorośl zaczęła pojawiać się również przy majątkach rycerskich i gospodarstwach, stając się naturalnym elementem śląskiego krajobrazu.

Nie były to jednak wielkie plantacje. Winorośl stanowiła jedynie uzupełnienie gospodarstwa. Między rzędami krzewów uprawiano warzywa. Dawni gospodarze wykorzystywali każdy fragment ziemi, łącząc różne rodzaje upraw na jednej działce.

Rozwojowi współczesnego winiarstwa sprzyjają wyższe temperatury w okresie letnim oraz dłuższy sezon wegetacyjny. Dzięki temu winorośl może lepiej dojrzewać i osiągać odpowiednią zawartość cukrów. W przeszłości również zdarzały się okresy, w których warunki klimatyczne sprzyjały uprawie winorośli na terenach położonych dalej na północ.

Można zatem powiedzieć, że współczesne winiarstwo na Śląsku jest w pewnym sensie powrotem do tradycji, a jego dawne ślady można odnaleźć w nazwach miejscowych. W naszym regionie przypominają o tym choćby Winna Górka w rejonie Zwonowic czy Winna Kępa w Rogowie.

Winorośl znajdowała się również w herbie rodu von Fragstein – niegdysiejszych właścicieli Rogowa i Bluszczowa. To nieprzypadkowe nazwy, lecz świadectwo dawnej obecności winorośli w regionie.

Wina z Jastrzębia-Zdroju zdobywają nagrody

Jednym z ludzi, którzy od lat tworzą historię współczesnego śląskiego winiarstwa, jest Lech Sikora, właściciel Winnicy Laguna w Jastrzębiu-Zdroju.

Winnica Laguna Lecha Sikory powstała w 2006 roku i była jedną z pierwszych winnic w okolicach Jastrzębia-Zdroju. Dziś zajmuje około hektara i znajduje się w Boryni, niedaleko zabytkowego pałacu.

Janusz Radecki w swojej winnicy w Szczejkowicach (powiat rybnicki)

Lech Sikora w winnicy Laguna (Borynia, Jastrzębie-Zdrój

Poznaj winnice z naszego regionu

– Nie zamierzam jednak na tym poprzestać. Planuję kolejne nasadzenia, choć, jak większość rolników na Śląsku, muszę mierzyć się z problemem rozproszonych gruntów. Nowa część winnicy powstanie w innej lokalizacji, co z pewnością utrudni prowadzenie gospodarstwa, ale nie zamierzam z tego powodu rezygnować z dalszego rozwoju – mówi Lech Sikora.

– Winiarstwo to ciągła nauka. Staram się odwiedzać inne winnice, rozmawiać z ludźmi, którzy mają większe doświadczenie ode mnie, i podpatrywać dobre rozwiązania. Nie ma dwóch takich samych sezonów, dlatego nawet po wielu latach człowiek wciąż zdobywa nową wiedzę. To właśnie sprawia, że ta praca nigdy nie staje się rutyną – mówi Lech Sikora.

Wina Lecha Sikory od lat zdobywają uznanie nie tylko miłośników wina, ale również jurorów prestiżowych konkursów. Jego trunki zdobywają liczne nagrody i wyróżnienia.

Największym sukcesem okazało się półwytrawne białe wino, które podczas Targów Smaki Regionów w Poznaniu zostało uhonorowane nagrodą „Perła 2025” – jednym z najbardziej prestiżowych wyróżnień dla produktów regionalnych w Polsce. Nagrodę wręczył minister rolnictwa i rozwoju wsi Stefan Krajewski.

Wina z Laguny posiadają certyfikat Jastrzębskiego Produktu Lokalnego, przyznawany przez prezydenta Jastrzębia-Zdroju. Właściciel podkreśla, że dla rozwoju niewielkich rodzinnych winnic ogromne znaczenie ma również współpraca z samorządem.

Promocja lokalnych produktów sprawia, że coraz więcej osób odkrywa, iż także na Śląsku powstają wina mogące z powodzeniem konkurować z najlepszymi polskimi trunkami.

Nowe pokolenie śląskich winiarzy

Winnica Janusza Radeckiego ze Szczejkowic jest znacznie młodsza od gospodarstw Jerzego Borka czy Lecha Sikory. Jej historia zaczęła się dziesięć lat temu od zaledwie dwudziestu sadzonek.

– Winnicę prowadzę od dziesięciu lat. Zaczynałem od dwudziestu sadzonek, a dziś zajmuje ona już trzydzieści arów. Na pierwsze własne wino musiałem jednak czekać kilka sezonów, ponieważ pierwsze plony pojawiają się dopiero w trzecim lub czwartym roku od posadzenia winorośli. Byłem zadowolony z efektu, jaki udało mi się osiągnąć, ale jednocześnie wiem, że w winiarstwie człowiek uczy się przez całe życie. Mam tego pełną świadomość i chcę z każdym kolejnym rokiem tworzyć coraz lepsze wino. Przede mną jeszcze długa droga, ale właśnie to jest w tym wszystkim najpiękniejsze – mówi Janusz Radecki.

Nie bez znaczenia pozostaje również wykształcenie właścicieli. Janusz Radecki i jego żona są technologami żywienia, a sam Janusz wychował się na kilkunastohektarowym gospodarstwie rolnym. Od najmłodszych lat poznał więc realia ciężkiej pracy na roli, natomiast zdobyta wiedza zawodowa okazuje się niezwykle pomocna podczas procesu winifikacji.

– Moja winnica nie jest wielka, została jednak przyjęta przez naszą rodzinę niemal jak kolejne dziecko. Wspólnie z żoną troszczymy się o każdy krzew i spędzamy w niej bardzo dużo czasu. Mocno angażuje się również mój ojciec. To już nie jest tylko moje hobby, ale wspólna rodzinna pasja – mówi Janusz Radecki.

W swojej winnicy uprawia odmiany Hibernal, Johanniter, Saint-Pepin, Sauvignon Blanc oraz bardzo popularnego wśród polskich winiarzy Solarisa, a także czerwone Regent, Leon Millot i Swenson Red.

Dobór odmian nie jest przypadkowy. To efekt wielu rozmów z bardziej doświadczonymi winiarzami oraz poszukiwania szczepów najlepiej radzących sobie w śląskich warunkach klimatycznych.

– Na razie produkuję wino wyłącznie na własny użytek. Wraz z nabywaniem doświadczenia coraz częściej myślę jednak o jego sprzedaży. Niestety, w tym miejscu kończy się przyjemność, a zaczyna biurokracja. Wino jest napojem alkoholowym, dlatego jego produkcja na rynek wiąże się z koniecznością spełnienia wielu formalnych wymagań. To właśnie utrudnienia biurokratyczne są dziś jedną z największych barier dla małych rodzinnych winnic – mówi Janusz Radecki.

Podobną drogę obrał Antoni Klimek z Lubomi, który swoją winnicę prowadzi w Bełsznicy. Jego historia pokazuje, że pasja do winorośli potrafi narodzić się nawet wtedy, gdy na co dzień człowiek prowadzi zupełnie inną działalność zawodową.

Jak podkreślają sami winiarze, prowadzenie winnicy to jednak nie tylko satysfakcja, ale również codzienna walka z licznymi wyzwaniami. Choroby grzybowe winorośli, konieczność systematycznej pielęgnacji krzewów czy kapryśna pogoda są nieodłącznym elementem tej pracy.

Chyba największe obawy każdego roku budzą jednak późne przymrozki wiosenne, które w ciągu jednej nocy mogą zniszczyć młode pędy i przekreślić znaczną część przyszłych zbiorów.

– Mimo że wspieram żonę w prowadzeniu bardzo czasochłonnej działalności restauratorskiej, zdecydowałem się założyć niewielką winnicę. Jak to jednak często bywa, z małej winnicy zrobiła się nieco większa. Dziś zajmuje ona około dwudziestu arów i liczy blisko sześćset krzewów. Uprawiam popularnego wśród polskich winiarzy Solarisa, a także inne odmiany białe, takie jak Muskaris, Souvignier Gris i Hibernal, oraz odmiany czerwone – Regent i Cabernet Cortis. Traktuję swoją winnicę jako poletko doświadczalne, a wino produkuję wyłącznie na własne potrzeby. Jednak, jak u większości winiarzy, myślę o produkcji wina na sprzedaż. Wiem jednak, że wino wymaga pokory i cierpliwości. Chociaż z roku na rok jakość trunków powstających z moich zbiorów jest coraz lepsza, realizacja tego planu musi jeszcze trochę poczekać – mówi Antoni Klimek.

Choć śląskie winnice najczęściej nie mają wielkości znanej z południa Europy, ich prowadzenie wymaga ogromnego nakładu pracy. Nawet przy sześciuset krzewach do każdej winorośli trzeba w ciągu sezonu podejść wielokrotnie – od cięcia, przez podwiązywanie pędów, odchwaszczanie i ochronę roślin, aż po zbiory.

W praktyce oznacza to nawet około dwudziestu zabiegów wykonywanych przy każdym krzewie. Łatwo więc wyobrazić sobie, ile pracy wymaga niewielka, rodzinna winnica.

Dlatego współcześni winiarze coraz częściej sięgają po specjalistyczny sprzęt ułatwiający pielęgnację winorośli. Ponieważ zakup takich maszyn, jak pielniki międzyrzędowe czy urządzenia do odlistniania, stanowi dla niewielkich gospodarstw poważny wydatek, śląscy winiarze chętnie sobie pomagają.

Jak pokazują doświadczenia rozmówców, lokalni winiarze chętnie współpracują – pożyczają sobie sprzęt, wymieniają doświadczenia i wzajemnie doradzają. Sukces jednego z nich może w ten sposób sprzyjać rozwojowi całego śląskiego winiarstwa.

Historie Janusza Radeckiego i Antoniego Klimka pokazują, że współczesne śląskie winiarstwo rozwija się nie tylko dzięki doświadczeniu jego pionierów. Coraz częściej tworzą je ludzie, którzy z różnych zawodów i życiowych dróg trafili do świata winorośli, odnajdując w niej swoją pasję.

To właśnie oni sprawiają, że dawna tradycja zakładania winnic na Śląsku zyskuje dziś nowe życie. Patrząc na rzędy winorośli skąpanych w letnim słońcu, trudno oprzeć się wrażeniu, że historia zatoczyła koło.

Być może Winna Kępa i Winna Górka nie są już tylko pamiątką po dawnych czasach, ale zapowiedzią nowego rozdziału w dziejach regionu – pisanego przez ludzi, którzy postanowili przywrócić mu niemal zapomnianą tradycję.

Marek Dzierżęga, Stowarzyszenie Piękny Region

Fot. Marek Dzierżęga

Jerzy Borek w swojej winnicy Smuga, Gołkowice (pow. wodzisławski)

Młoda winnica w Pszowie

Artur Klimek w swojej winnicy w Bełsznicy

Paweł Jabłoński poza PiS?

Nie podpisał deklaracji, której żądało kierownictwo partii

Około 30 parlamentarzystów Prawa i Sprawiedliwości miało nie złożyć wymaganej przez kierownictwo partii deklaracji dotyczącej przynależności do stowarzyszeń. Jarosław Kaczyński zapowiedział, że ich decyzję zatwierdzi we wtorek komitet polityczny. W grupie tej znajduje się poseł Paweł Jabłoński, związany z naszym regionem i należący do stowarzyszenia Rozwój Plus skupionego wokół Mateusza Morawieckiego.

FOT. KUKI

Poseł Paweł Jabłoński jest zaufanym współpracownikiem Mateusza Morawieckiego. W lutym tego roku P. Jabłoński organizował spotkanie byłego premiera z mieszkańcami Raciborza

O północy z czwartku 23 lipca na piątek 24 lipca minął termin wyznaczony parlamentarzystom PiS na złożenie deklaracji dotyczącej ich przynależności do partii i stowarzyszeń. Sprawa dotyczy przede wszystkim osób związanych ze stowarzyszeniem Rozwój Plus, utworzonym przez byłego premiera Mateusza Morawieckiego.

Część parlamentarzystów już wcześniej zapowiadała, że wymaganej deklaracji nie podpisze. Takie stanowisko zajął również sam Morawiecki.

W piątek Jarosław Kaczyński poinformował, że z członkostwa w PiS zrezygnowało „trzydziestu kilku" posłów. Jak zapowiedział, we wtorek ich decyzję ma zatwierdzić komitet polityczny partii. – Fakt jest oczywisty. Wszyscy wiedzieli, co mają podpisać i jednocześnie wszyscy wiedzieli, jakie są skutki niepodpisania. No i podjęli taką decyzję, jaką podjęli – stwierdził Jarosław Kaczyński.

Kaczyński: chodziło o „plan podziału partii"

Prezes PiS tłumaczył, że kierownictwo ugrupowania postrzegało działalność stowarzyszenia jako potencjalny element budowania odrębnego ośrodka politycznego.

– Nie mogliśmy patrzeć na stowarzyszenie inaczej niż na element właśnie tego planu. Planu podziału partii. I ta propozycja padła ze strony osoby wiarygodnej, bardzo istotnej w naszej partii i była powtarzana co najmniej w trzech długich rozmowach – mówił Kaczyński.

Jak dodał, deklaracja miała być potwierdzeniem, że parlamentarzyści nie będą uczestniczyć w takim przedsięwzięciu.

– Na to zgody w żadnym wypadku być nie mogło i podpisanie tej bardzo prostej deklaracji miało być po prostu niczym innym jak zadeklarowaniem, że w tego rodzaju przedsięwzięciu się nie będzie uczestniczyło – mówił prezes PiS.

Kaczyński zaznaczył również, że kierownictwo partii odstąpiło od wcześniejszego oczekiwania rozwiązania stowarzyszenia. – Zrezygnowaliśmy z żądania rozwiązania tego stowarzyszenia, żądaliśmy tylko zamrożenia jego działalności do wyborów – powiedział.

Paweł Jabłoński potwierdza: nie podpisał deklaracji

Wśród parlamentarzystów, którzy nie złożyli deklaracji wymaganej przez kierownictwo PiS, jest poseł Paweł Jabłoński, związany z ziemią raciborską i należący do stowarzyszenia Rozwój Plus skupiającego polityków współpracujących z Mateuszem Morawieckim.

Poseł potwierdził naszej redakcji, że nie podpisał dokumentu w formie oczekiwanej przez władze partii. Jabłoński jednoznacznie deklaruje, że chce nadal należeć zarówno do Prawa i Sprawiedliwości, jak i do stowarzyszenia Rozwój Plus.

Jarosław Kaczyński poinformował, że „trzydziestu kilku" posłów podjęło decyzję skutkującą odejściem z partii. Ostateczne decyzje formalne w ich sprawie mają zostać zatwierdzone we wtorek przez komitet polityczny PiS.

Podział, o którym było wiadomo od dawna

Przypomnijmy, Paweł Jabłoński w czasie rządów PiS pełnił funkcję wiceministra spraw zagranicznych. W wyborach parlamentarnych w 2023 roku kandydował z drugiego miejsca listy Prawa i Sprawiedliwości w naszym okręgu wyborczym, zdobywając 22 996 głosów. Lepsze wyniki uzyskali wówczas Bolesław Piecha – 32 427 głosów, startujący z pierwszego miejsca – oraz Michał Woś – 39 902 głosy, który kandydował z trzeciej pozycji.

W czasach rządów tzw. Zjednoczonej Prawicy Jabłoński związał się ze środowiskiem Mateusza Morawieckiego, podczas gdy wywodzący się również z Raciborza Michał Woś swoją karierę budował u boku Zbigniewa Ziobry. Te różnice politycznych powiązań były widoczne również na poziomie lokalnym. Woś wspierał w raciborskim samorządzie Michała Fitę (przez pewien czas był wiceprezydentem Raciborza), natomiast Jabłońskiemu bliżej było do ówczesnego prezydenta Raciborza Dariusza Polowego.

Układ sił zmienił się po połączeniu Suwerennej Polski, wcześniej Solidarnej Polski, Zbigniewa Ziobry z Prawem i Sprawiedliwością. Pozycja Michała Wosia wzrosła – został szefem struktur PiS w naszym regionie.

(żet)

Komentarz redakcyjny: Warszawski konflikt ma lokalne odbicie

To, co dziś dzieje się w PiS, ma swoje wyraźne odbicie także w naszym regionie. Michał Woś, Bolesław Piecha i Grzegorz Matusiak pozostają po stronie partyjnego centrum, a Paweł Jabłoński trzyma się środowiska Mateusza Morawieckiego. Blisko tego obozu są także byli parlamentarzyści Adam i Ewa Gawędowie, którym od dawna nie było politycznie po drodze z politycznym centrum PiS oraz Michałem Wosiem.

Lokalne układy i animozje wpisują się w szersze tarcia wewnątrz PiS. Dlatego przed kolejnymi wyborami może być naprawdę ciekawie. Ci, którzy dotąd startowali pod jednym szyldem, mogą jeszcze stanąć po różnych stronach politycznej barykady.

Wojciech Żołneczko

Tabliczka z imieniem dziecka na tylnej szybie? Dla pedofila to cenna informacja

Tu jedzie Zosia", „Na pokładzie Krzyś". Takie napisy wielu rodziców traktuje jak sympatyczny gadżet. Problem w tym, że imię dziecka może ułatwić obcej osobie nawiązanie z nim kontaktu i stworzenie pozorów znajomości.

Wakacyjne stragany mają swój niepowtarzalny urok. Pluszaki, drewniane miecze, świecące wiatraczki, magnesy na lodówkę i obowiązkowo kolorowe tabliczki na samochód. Tu jedzie Wojtek. Na pokładzie Zosia. Księżniczka Maja. Rodzice kupują je z uśmiechem, przyklejają na tylną szybę i ruszają w drogę. Niewielu zastanawia się, że właśnie przekazali obcemu człowiekowi pierwszą informację, której ten wcale nie musiał zdobywać.

Imię dziecka wydaje się przecież drobiazgiem. W końcu codziennie słyszymy je na placu zabaw, w przedszkolu czy szkole. Problem polega na tym, że przestępcy nie działają przypadkowo. Wykorzystują każdy szczegół, który skraca drogę do zdobycia zaufania. Wyobraźmy sobie samochód z tabliczką: Tu jedzie Krzyś i Kasia. Dla rodziców to po prostu imiona rodzeństwa. Dla sprawcy gotowa informacja. Kilkanaście minut później może podejść do chłopca i powiedzieć: Cześć, Krzysiu. Mama poprosiła, żebym cię zawołał. Twoja siostra Kasia już czeka. Dziecko słyszy swoje imię oraz imię siostry. Obcy człowiek najwyraźniej coś o nim wie. W oczach kilkuletniego dziecka staje się kimś znajomym. Właśnie w takich chwilach zaczyna się przełamywanie zaufania.

Psychologowie od lat opisują zjawisko groomingu, czyli stopniowego budowania relacji z dzieckiem w celu jego wykorzystania. Nie ma w tym przypadku. Sprawca nie przypomina potwora z filmów. Potrafi być sympatyczny, cierpliwy, wzbudzać zaufanie, doskonale odczytywać emocje i wykorzystywać mechanizmy wpływu społecznego. Nie musi działać gwałtownie. Często planuje, obserwuje i cierpliwie zbiera informacje. Im więcej wie o dziecku, tym łatwiej przełamuje kolejne bariery. Rodzice wyobrażają sobie, że największym zagrożeniem jest nieznajomy zaczepiający dzieci w parku. Tymczasem największym źródłem informacji o dziecku coraz częściej są... sami rodzice. Kolorowa tabliczka na samochodzie to dopiero początek. Media społecznościowe stały się prawdziwą kopalnią

wiedzy. Zdjęcie przed szkołą, film z treningu, relacja z wakacji prowadzona na żywo, fotografia z urodzin, oznaczenie lokalizacji, nazwa przedszkola na koszulce. Każdy wpis wydaje się niewinny. Razem tworzą gotowy profil dziecka. Wystarczy odrobina cierpliwości, aby dowiedzieć się, jak ma na imię, gdzie chodzi do szkoły, czym się interesuje i gdzie najczęściej spędza czas. Pedofil nie musi dziś zdobywać informacji siłą. Często dostaje je w prezencie. Nie chodzi o to, aby popaść w paranoję. Chodzi o zdrowy rozsądek. Tak samo zapinamy dzieci w fotelikach, uczymy je przechodzić przez jezdnię i nie rozmawiać z obcymi. Dlaczego więc z taką lekkością przekazujemy obcym informacje, których nie muszą znać? Tabliczka na tylnej szybie nie zwiększa bezpieczeństwa dziecka. Nie ułatwia jazdy. Nie ratuje życia. Jest wyłącznie ozdobą. Niestety ozdobą, która może ułatwić życie niewłaściwym ludziom.

Ktoś powie, że przesadzam. Chciałbym. Niestety liczby nie pozwalają przejść obok problemu obojętnie. Komenda Główna Policji poinformowała, że tylko w 2025 roku przeprowadzono siedem ogólnopolskich operacji wymierzonych w sprawców przestępstw seksualnych wobec dzieci. Funkcjonariusze wykonali blisko 6500 przeszukań, przedstawili zarzuty 477 osobom, wobec blisko 200 podejrzanych zastosowano tymczasowy areszt, a zabezpieczony materiał przedstawiający seksualne wykorzystywanie dzieci liczył ponad 2,5 miliona plików. Policja zwraca również uwagę, że rozwój sztucznej inteligencji i nowych technologii otwiera przed sprawcami kolejne możliwości docierania do najmłodszych. Statystyki nie kończą się na danych Policji. Z opublikowanego w tym roku raportu Delegata Konferencji Episkopatu Polski ds. Ochrony Dzieci i Młodzieży wynika, że tylko w 2025 roku do diecezji i jurysdykcji zakonnych wpłynęło 69 zgłoszeń dotyczących wykorzystania seksualnego osób małoletnich przez duchownych. Nie wszystkie dotyczyły zdarzeń z 2025 roku, ale wszystkie zostały zgłoszone właśnie w tym okresie.

Za każdą z tych liczb stoi konkretne dziecko i konkretna rodzina. Warto o tym pomyśleć następnym razem, gdy na wakacyjnym straganie zobaczymy kolorową tabliczkę z imieniem naszego syna lub córki. Pytanie nie brzmi, czy wygląda ładnie. Pytanie brzmi, kto jeszcze powinien wiedzieć, że właśnie z nami jedzie Krzyś albo Zosia.

Mirosław Górka

TBS szykuje nowe osiedle. Tuż obok lasu powstaną 92 mieszkania

W Rybniku szykuje się nowa inwestycja mieszkaniowa TBS. 16 lipca wszedł w życie miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla rejonu ul. Frontowej, który otwiera drogę do budowy osiedla czterech budynków wielorodzinnych. W planach są 92 mieszkania, windy, balkony, komórki lokatorskie i miejsca parkingowe.

Plan miejscowy wchodzi w życie

16 lipca zaczął obowiązywać miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla części Rybnika obejmującej obszar w rejonie ul. Frontowej. Chodzi o plan oznaczony jako MPZP 69-8.

Dokument został uchwalony przez Radę Miasta Rybnika 28 maja 2026 roku. Jak przekazuje rybnicki magistrat, celem planu było stworzenie warunków do realizacji nowych mieszkań dla mieszkańców Rybnika.

Wejście planu w życie jest ważnym krokiem formalnym, bo umożliwia dalsze przygotowania do inwestycji mieszkaniowej, nad którą pracuje Towarzystwo Budownictwa Społecznego.

4 budynki i 92 mieszkania

Nowe osiedle TBS ma powstać przy ul. Frontowej w Rybniku. Inwestycja obejmie budowę zespołu czterech budynków wielorodzinnych wraz z zagospodarowaniem terenu, miejscami parkingowymi oraz niezbędną infrastrukturą techniczną.

Każdy z budynków ma mieć cztery kondygnacje nadziemne oraz podpiwniczenie. Łącznie zaplanowano 92 mieszkania, po 23 lokale w każdym budynku.

Mieszkania mają mieć powierzchnię od około 35 do 67 metrów kwadratowych.

Windy, balkony i komórki lokatorskie

Projekt zakłada, że wszystkie budynki będą wyposażone w windy. Mieszkania mają posiadać balkony, a do każdego lokalu przypisana będzie komórka lokatorska w piwnicy.

Osiedle ma powstać w bezpośrednim sąsiedztwie terenów leśnych. Według założeń inwestycja ma stworzyć nowoczesną i funkcjonalną przestrzeń mieszkaniową, odpowiadającą na potrzeby przyszłych lokatorów.

Trwają przygotowania do projektowania

Obecnie przedsięwzięcie znajduje się na etapie przygotowań do prac projektowych. Miasto zapowiada, że informacje o postępach inwestycji, kolejnych etapach realizacji oraz możliwościach składania wniosków o zawarcie umowy najmu będą publikowane przez TBS.

Mieszkańcy zainteresowani lokalami będą musieli więc śledzić komunikaty Towarzystwa Budownictwa Społecznego, w tym stronę internetową i media społecznościowe spółki.

Nowe mieszkania dla rybniczan

Inwestycja przy ul. Frontowej wpisuje się w działania miasta związane ze zwiększaniem dostępności mieszkań. W tym przypadku chodzi o lokale realizowane w formule TBS, a więc przeznaczone dla osób zainteresowanych najmem na zasadach określonych przez spółkę.

Na razie znane są podstawowe parametry inwestycji: cztery budynki, 92 mieszkania, powierzchnie od około 35 do 67 metrów kwadratowych, windy, balkony i komórki lokatorskie. Kolejne szczegóły mają pojawiać się wraz z postępem prac. **(ż)**

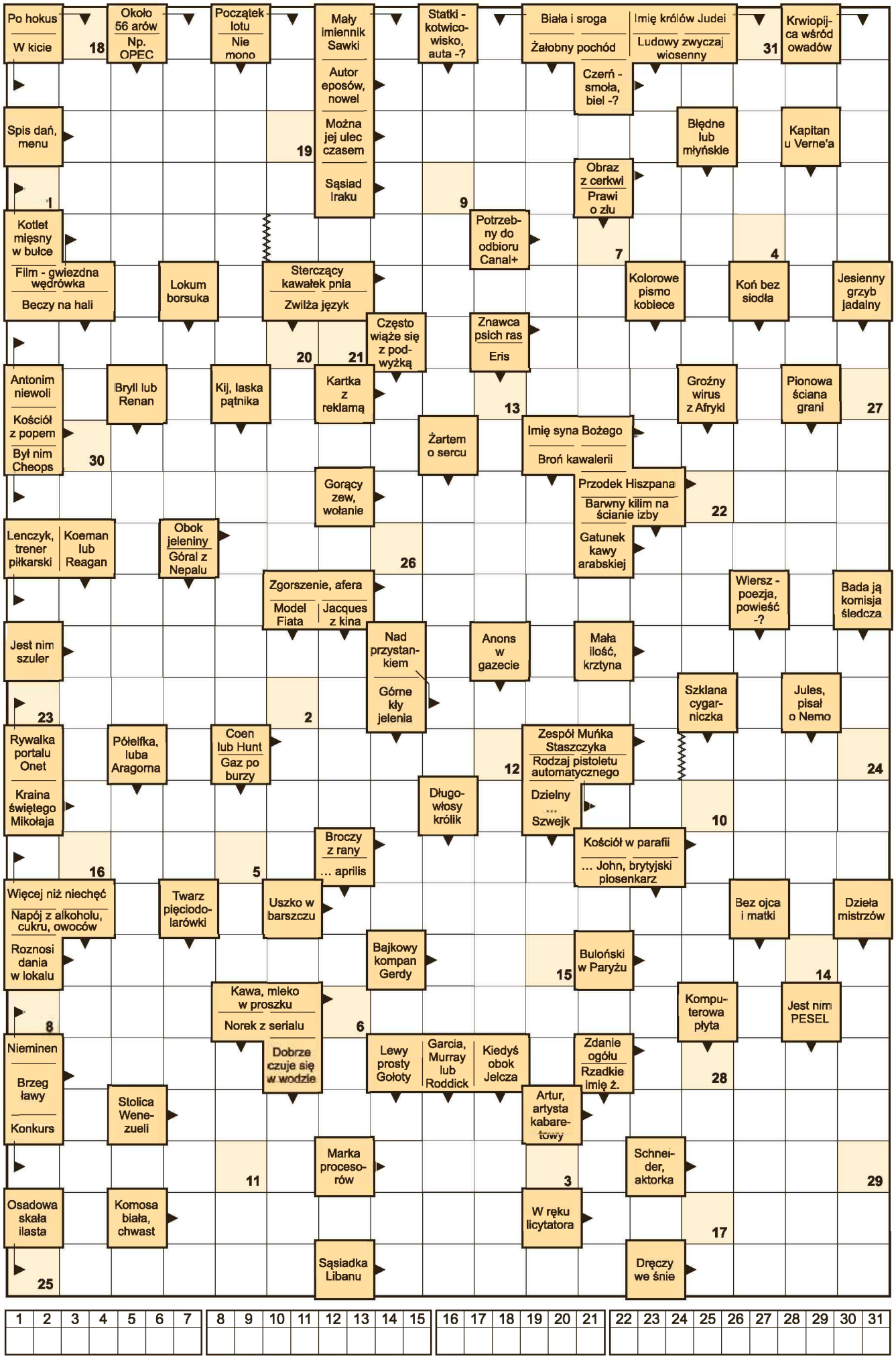

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31

HOROSKOP

BARAN 21.03 – 20.04
Życie przynosi niespodzianki, w Twoim kierunku także taka zmierza, zobaczysz już niedługo. Dla niektórych z Was nastąpi przełom związany z zakończeniem związków, zobaczycie że to dobra decyzja.

BYK 21.04 – 20.05
Samotne osoby mają szansę na spotkanie tej oczekiwanej „połówki". Macie szansę ją spotkać na portalach internetowych lub poznać w drodze. Na pewno będzie to osoba wolna.

BLIŹNIĘTA 21.05 – 21.06
Wasze poblokowanie na drugą osobę jest bardzo widoczne, przemyślcie to czy warto ją odtrącać. Przecież mimo wszystko ją kochacie. Jeśli nie dacie z siebie wszystkiego możecie ją stracić.

RAK 22.06 – 22.07
Ktoś swoim uśmiechem powali Cię, poczujesz że toniesz:). Część osób swoją znajomość zakończy na ślubnym kobiercu mówiąc sobie sakramentalne TAK.

LEW 23.07 – 22.08
Szczera rozmowa w domu pozwoli Ci oczyścić atmosferę, nie zwlekaj z nią. Dzięki niej zmienią się na lepsze uczucia między Wami. Uwierz mi, że warto. Samotny Lwie czekasz i czekasz – ale na co?

PANNA 23.08 – 22.09
Musisz zamknąć drzwi do przeszłości. To, że ktoś Cię skrzywdził w przeszłości nie oznacza, że musisz wrzucać wszystkich do jednego worka. Przestań tkwić w złych chwilach i otwórz się na nowe.

WAGA 23.09 – 22.10
Ciesz się życiem i wykorzystuj każdą okazję. Ktoś z bliskich znajomych sprawi Ci niespodziankę – okaż swoją wdzięczność za jej pamięć. Samotne kobiety będą się cieszyły szczególną uwagą płci przeciwnej.

SKORPION 23.10 – 21.11
Twój apetyt na nowe znajomości będzie niesamowity. I dobrze. Uważajcie na kłótnie z przyjacielem, może ona wyniknąć z błahego powodu i przeistoczyć się w problemy. Lepiej nie prowokujcie losu.

STRZELEC 22.11 – 21.12
Zamiast się kłócić, poszukajcie kompromisu i innego rozwiązania. Wystarczy dać trochę z siebie by wyjść z trudnych sytuacji. Najważniejszą cechą jest chęć do zmian na lepsze i wiara w to.

KOZIOROŻEC 22.12 – 19.01
Najwyższy czas, abyś pomyślał o urlopie z najbliższymi. Przestań ciągle myśleć tylko o pracy i zaplanujcie wyjazd wakacyjny. Jest on wam potrzebny, musicie doładować akumulatory i wrócicie napełnieni nową energią.

WODNIK 20.01 – 18.02
Ciesz się życiem, żyj z dnia na dzień, przestań choć raz na parę dni wszystko planować. Twoi bliscy docenią to bardziej, aniżeli ciągłe strofowanie i wypisywanie planu obowiązków. Boisz się samotności? Zrób coś aby nie być singlem. Wyjdź nareszcie z domu i zacznij poznawać nowych ludzi.

RYBY 19.02 – 20.03
Rozwijaj wspólne zainteresowania z partnerem, to pomoże Wam zbliżyć się do siebie. Zaplanujcie coś wspólnie ze sobą. Może warto pomyśleć o wakacyjnym wyjeździe? To pomoże Wam zbliżyć się do siebie i zacząć nowy etap.

opracowała Wróżka Magda • www.wrozbyonline.pl

HUMOR

Są zawody kto najdłużej wytrzyma w wodzie. Pierwszy pan wytrzymał 1 min. i wszyscy ludzie go pytają jak pan to zrobił? A on odpowiedział:

Następny pan wytrzymał 2 min. i znowu wszyscy ludzie go pytają jak pan to zrobił? A on odpowiedział:

– Trening,trening i jeszcze raz trening.

Następny pan wytrzymał 3 min i wszyscy ludzie go pytają jak pan to zrobił? A on na to:

– Trening.....

Następny pan przyszedł, wchodzi do wody, 1 min. nic, 2 min. nic, 3 min. nic, po 4 minucie wychodzi ledwo oddycha, więc lekarze szybko podbiegli, ale na szczęście nic się nie stało. Wszyscy ludzie pytają jak on to zrobił? A on na to:

– Gdzieś musiałem gaciami zahaczyć!

Jasiu mówi do kolegi:

– Moja siostra to ma szczęście.

– Dlaczego?

– Była na prywatce i tam grali w taką grę, że każdy chłopiec musiał pocałować dziewczynę lub dać jej tabliczkę czekolady.

– I co?

– Przyniosła dwanaście tabliczek...

Blondynka poszła na targ, by kupić parę rzeczy do jedzenia. Po rozejrzeniu się podchodzi do sprzedawcy i pyta:

– A co to takie zielone i okrągłe?

– Melony –odpowiada sprzedawca.

– A to poproszę pięć, osobno zapakować.

Po chwili blondynka znowu pyta:

– A co to takie, to okrągłe i czerwone?

– Jabłka.

– To poproszę osiem, osobno zapakować.

– Aaaa..., a to co? – pyta blondynka

– Mak, ale nie jest na sprzedaż.

– Jasiu, czy twój ojciec nie pomaga ci już w odrabianiu lekcji?

– Nie, ta ostatnia dwója z matematyki zupełnie go załamała.